

## Nowe zasady wizytacji szkół w bieżącym roku szkolnym

Formalnie obowiązująca dotąd instrukcja w sprawie wizytacji szkół z 1935 r. była przepisem wyraźnie hamującym przedstawienie pracy wizytacyjnej inspektorów na nowe tory i domagała się bezwzględnie zmian i uzupełnień dostosowanych do tych zmian, jakim ulegała organizacja i treść szkoły w nowych warunkach demokratycznego Państwa Ludowego.

Nowa, jednolita struktura szkolnictwa, nowe założenie ideologiczne, oparte o materialistyczny pogląd na świat, a w związku z tym nowa treść nauczania i wychowania dzisiejszej szkoły; nowe metody pracy wynikające z zasad pedagogiki socjalistycznej, a w związku z tym nowy stosunek do ucznia i jego pracy oraz bezwzględne egzekwowanie wiedzy i umiejętności; nowe organizacje młodzieżowe, a zwłaszcza nowa rola organizacji ZHP; nowy, wzajemny stosunek szkoły i społeczeństwa (komisje oświatowe, komitety rodzicielskie, szkolne komitety opiekuńcze, komisje społeczno-pedagogiczne); nowe formy opieki nad dziećmi (akcja odżywiania, kolonie, obozy); nowe instytucje zawodowe na terenie szkoły — ZOZ i MOZ; nowe ujęcie obowiązków szkolnego; nowy stosunek władz do nauczycieli i nowy socjalistyczny stosunek do pracy — wszystko to w sposób

wyraźnie zmieniło już i zmienia dalej dawny charakter szkoły i usuwa z życia sprzeczne z duchem dzisiejszym normy, dezaktualizuje niedostosowane do obecnych potrzeb przepisy dawne, domagając się nowych, użytecznych narzędzi pracy.

Zwrócimy teraz uwagę na to, co najbardziej charakteryzuje nową instrukcję. Instrukcja wysuwa na wstępie wymagania pod adresem samego inspektora. Wskazuje jego poziom ideowo-polityczny, znajomość nauki marksizmu-leninizmu, pedagogiki socjalistycznej, obowiązujących przepisów, programów, podręczników, metodyki poszczególnych przedmiotów, czujność ideologiczną wobec sił wstecznych, umiejętność planowania, organizowania i realizowania pracy nad upowszechnieniem oświaty, wreszcie umiejętność instruowania i egzekwowania zarządzeń to podstawowe warunki należytego opracowania nadzoru nad szkołami.

Zestawiając ogół spraw, jakie mają być przedmiotem wizytacji w osmiu grupach, nowa instrukcja stawia na pierwszym miejscu realizację programów i wyniki nauczania.

Każda szkoła ma być wizytowana co najmniej jeden raz w roku, a szkoły

z obsadą nauczycieli niewykwalifikowanych i szkoły słabsze — częściej. Każda szkoła ma być wizytowana na początku roku szkolnego, a połowa szkół (szkoły słabsze) dodatkowo i przy końcu roku szkolnego. Czas wizyty dostosowany do poziomu organizacyjnego i potrzeb danej szkoły nie może wynosić w szkołach o 1 i 2 nauczycielach mniej niż jeden pełny dzień pracy.

Przed każdą wizytacją inspektor musi się przygotować do sprawdzenia wyników nauczania.

Najobszerniej potraktowany rozdział III pt. „Wizytacja” daje szeroki zestaw czynności wizytacyjnych według poszczególnych grup zagadnień, obejmujących całokształt pracy szkolnej. Z podanego zestawu wizytujący opracowują najdokładniej te, które są objęte celem danej wizytacji, pozostałe uwzględniają w takim zakresie, jaki wskazują aktualne potrzeby danej szkoły i czas, którym rozporządza wizytujący, z tym jednak, że w każdej wizytacji uwzględnia się badanie wyników nauczania.

Treść tego rozdziału w całości interesuje dokładnie wizytującego nie tylko co do zakresu samych czynności, ale i ich formy, akcentując najistotniejsze sprawy, które składają się na obraz działalności dzisiejszej szkoły — jej osiągnięcia i braków.

Postanowienia rozdziału pt. „wyniki wizytacji i czynności powizytacyjne” dotyczą stosunku inspektora do nauczyciela, metody ustalania wyników wizytacji i wyzyskiwania ich dla podniesienia poziomu i zwiększenia wydajności pracy szkoły.

W konferencjach indywidualnych nauczycieli z inspektorem pierwszy głos ma nauczyciel, który przeprowadza samokrytykę własnej pracy.

Czynności wizytacyjne zawsze kończą się konferencją z kierownikiem szkoły, a w szkołach o 3 i więcej nauczycielach posiedzeniem rady pedagogicznej, na której inspektor na płaszczyźnie rzeczowej krytyki i samokrytyki wszystkich biorących udział w posiedzeniu poddaje ocenę poziomu organizacji szkoły i wyników pracy. Pokazując poparte faktami dobre i złe strony szkoły, inspektor ustala na posiedzeniu tym wyniki wizytacji i daje rady, jak podnieść poziom i zlikwidować stwierdzone niedociągnięcia.

W czasie wizytacji inspektor szkolny, zgodnie z omawianą instrukcją, winien zapoznać się ze stanem ogólnym i zawodowego wykształcenia i doświadczeniem pedagogicznym nauczyciela, ze stosunkiem jego do pracy, z udziałem w pracy samokształceniowej, społecznej i politycznej oraz z udziałem jego w podnoszeniu poziomu ideologiczno-politycznego i pedagogicznego szkoły.

Na podstawie dokonanej w czasie wizytacji oceny pracy poszczególnych nauczycieli inspektor przedstawia wybitnych spośród nich do pochwały i nagród oraz wytyka konsekwencje służbowe w stosunku do tych, którzy nie spełniają należycie swych obowiązków hamując naturalny rozwój pracy szkoły.

Oceniając instrukcję w całości, trzeba podkreślić, że wypełnia ona odczuwaną powszechnie lukę w przepisach na tym odcinku, że skierowuje uwagę inspektora na najistotniejsze problemy w dzisiejszej szkole, że wysuwa nauczyciela jako zasadniczy element pracy szkolnej, że w przeprowadzaniu wizytacji — poza dokładnością i wszechstronnością kontroli — akcentuje wyraźnie metodę samokrytyki.

Od wizytującego zależy, w jakim stopniu instrukcja ta spełni rolę pożytecznego narzędzia kontroli państwa nad szkołami i przyczyni się do podniesienia wydajności pracy szkolnej.

ST. BRODA

## Operatywne kierowanie pracą ZOZ i MOZ głównym zadaniem powiatowych oddziałów ZNP

Na konferencjach sierpniowych mało mówiliśmy o tym, o ile powinniśmy zmienić styl pracy naszego Związku, aby podjąć jak najmocniej zadania wytyczone szkole w Planie 6-letnim.

Mało mówiliśmy o roli poszczególnych ogniw Związku w realizacji tych zadań.

Czy uważamy, że żadnej zmiany czynić nie należy? Na pewno nie. Nie byliśmy raczej przygotowani dostatecznie, aby o tej sprawie mówić konkretnie. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przez przyzmat zadań wynikających z Planu 6-letniego dokonaliśmy analizy naszej dotychczasowej działalności, aby wyciągnąć realne wnioski, jakich należy dokonać zmian w stylu i metodach, zakresie i formach naszej pracy.

Tej pracy dokonać powinno każde ogniwko, od ZOZ i MOZ do Zarządu Głównego włącznie.

Ze szczególną wnikliwością sprawę tę przemyśleć powinny ZOZ i MOZ oraz oddziały naszego Związku, a więc te komórki związkowe, które są integralną częścią zakładów pracy, gdzie wykują się w codziennej pracy cały proces produkcji, tzn. przygotowanie młodzieży do wielkich zadań bojowników o socjalizm i budowniczych socjalizmu.

Równoległe z przebudową działalności ZOZ i MOZ w tym kierunku, aby się związały z podstawowymi zadaniami konkretnych szkół i włączyły do walki o wysoki poziom i jak najlepsze wyniki całej pracy, musi iść wzmacnianie działalności oddziałów Związku, które są czynnikiem bezpośrednio kierującym i koordynującym pracę tych podstawowych ogniw.

Praca oddziałów na tym nowym etapie musi być zasadniczo nastawiona na pomoc ZOZ i MOZ, żeby przewyciężyły dotychczasowe zasklepienie się do jednego odcinka (doksztale, ideologiczne) i aby w szerokiej skali podjęły zadania wynikające z potrzeb konkretnej szkoły i konkretnego nauczyciela.

W najbliższym czasie rozpoczniemy powszechne przeszkolenie aktyw ZOZ i MOZ.

Praca ta, aby dała pożądane rezultaty, wymaga dużej aktywności oddziałów w przygotowaniu i przeprowadzeniu specjalnych narad sprawozdawczo-instrukcyjnych, na których przeprowadzać będziemy analizę pracy ZOZ i MOZ w świetle wiadomości zdobytych w toku tego szkolenia.

Aby oddziały i ich kierownictwo mogły spełnić tę odpowiedzialną funkcję, muszą wiedzieć dokładnie, jaka jest aktualna sytuacja w poszczególnych zakładach pracy, poszczególnych ZOZ i MOZ. Takiej postawy i takiej świadomości większość oddziałów dotychczas się nie dorobiła, a wobec tego ich wpływ na pracę ZOZ i MOZ, aby ją koordynować, udzielać realnej pomocy, był znikomy albo żaden.

Ten stan rzeczy wyraźnie był widoczny na zjazdach powiatowych i na sierpniowych konferencjach nauczycielskich. W ogromnej większości wypadków ludzie z zespołu kierującego oddziałem Związku nie wiele mogli powiedzieć o pracy poszczególnych ZOZ i MOZ.

Nie zdawali sobie sprawy, na jakim poziomie jest ich praca, kto nią kieruje, na jakie trudności natrafia itp. Aby wiedzieć, co się dzieje w ZOZ i MOZ i nieść realną pomoc, nie wykorzystano należycie do tego celu kadr instruktorskich, które przecież w wielu powiatach miały dość częsty i bliski kontakt z tymi ogniwami.

To zasadnicze niedociągnięcie w pracy oddziałów musimy zdecydowanie usunąć i nie czekając dłużej, już teraz, przemyśleć konkretny plan, jak związać się mocniej z ZOZ i MOZ — i w jakich formach przyjąć im z realną pomocą we wszystkich pracach. A więc w tym, aby dokształcić ideologicznie nie szło odrębnym torem, a było integralnie związane z całym procesem nauczania, aby stało się fundamentem naukowego poglądu na świat.

Żeby ruszyły narady wytwórcze we wszystkich komórkach, aby na odpowiednim poziomie stanęła sprawa czytelności i aby przejawiała się czujna troska o warunki materialnego bytu ogółu członków.

Jedną z podstawowych prac, której dopilnować muszą oddziały teraz, w pierwszych tygodniach nowego roku szkolnego, jest uaktualnienie składu osobowego zarządów ZOZ i MOZ. W ciągu wakacji w wielu zakładach pracy nastąpiły poważne zmiany personalne.

Wybrane w ubiegłym roku zespoły kierujące pracą ZOZ i MOZ w licznych wypadkach zdekompletowały się. Te sprawy oddziały musi wyraźnie wiedzieć i dopilnować, aby w jak najkrótszym czasie luki usunąć, dobierając do zarządów ZOZ i MOZ ludzi najwartościowszych, z mocną postawą polityczną, zarówno partyjną, jak i bezpartyjną, wciągając do pracy nauczycieli młodych, wciągając koleżanki.

Coraz mocniej stawiamy sprawę upowszechniania i przenoszenia doświadczeń i osiągnięć produkcyjnych nauczycieli, produkcyjnych szkół, aby tą drogą podnieść ogólny poziom pracy i jej wydajność. Ten bardzo ważny problem widzieć muszą w skali swego powiatu (miasta) oddziały Związku i w ścisłym porozumieniu z władzami szkolnymi opracować konkretny plan, jak zadanie to będzie realizowane.

Oddziały Związku na nowym etapie swej pracy muszą stać się ogniwami o wiele bardziej operatywnymi w działaniu, nastawionymi na pomoc realną ZOZ i MOZ, żeby stały się czynnikiem przebudowy życia szkoły, czynnikiem kształtującym wyższy poziom i coraz lepsze wyniki pracy. Aby daly realny wkład w wielkie dzieło wychowania młodych pokoleń na dzielnych, ofiarnych budowniczych socjalizmu w naszym kraju

WOJCIECH POKORA

## Odbudowa Warszawy — tematem pogadek w szkole

### Cztery „M” Warszawy

Czerwona chmura pyłu unosiła się nad wysokim pagórkami gruzu. Na samym szczycie chwiała się, pod uderzeniami wiatru, biała tablica wsparta na dwu słupkach: „Przechoďte po trasach pracy kopaczki grozi śmiercią”.

W dole, w dziwnym wozie, którego ściany tworzyły jakieś skamieniałe pokłady wapiennego tynku zmieszane z warstwami pokruszonej cegły, stalowa szufla ze zgrzytem zagłębiała się w rumowisko. Z głuchym trzaskiem padały na platformę samochodu-cięciarówki szare bryły, w diabliśnym młyńcu wojny zmiełone tysiące domów Warszawy, domów, które przed jedenastu laty wznosiły się na tych terenach.

Ten obraz sprzed roku — zaledwie sprzed roku — miałem jeszcze przed oczyma, kiedy teraz zatrzymałem się na ulicy Elektoralnej, ulicy bardzo starej — obecnie młodego serca jednego z najnowszych osiedli mieszkaniowych stolicy. Na dawnych rumowiskach wyrosły w ciągu roku blade, różowe ściany poręczane rzędami okien. W szybach tych okien lśniło czerwonym zachodem słońce.

Poprzez otwartą bramę nie usuniętego, drewnianego parkanu wszedłem na plac, na którym leżał jeszcze pył starożytnych kołami wozów cegieł. Tu ciągnęły się długą linią wielkie bloki mirowskiego osiedla mieszkaniowego.

Mirów — wskrzyszona w nazwie historia odległych lat Warszawy, wzniesiona w murach historia lat przyszłych, najnowocześniejsza rzeczywistość Nowej Warszawy.

Wchodzę na piętro, tu, gdzie białe drzwi prowadzą wprost do dwu i trzy-pokojowych mieszkań. Jakich mieszkań? Z gazowymi kuchenkami, z łazienkami, z szerokimi parapetami okiennymi, na których widać kwiaty. Jakże trudno oprzeć się wspomnieniom, jakże trudno oprzeć tu, na tej samej Elektoralnej ulicy, wysokich, posępnie-szarych kamienic, domów, do podwórza, do których nigdy nie zaglądało słońce, domów o mrocznych izbach oficyj, o wilgotnych suternach, zamieszkałych przez robotników niedalekiej Woli.

— Zenek! Zenek!

Donośny, kobiecy głos splywa z wysokości drugiego piętra.

Zenek? Już wiem. Zenobiusz Hański, syn Leonarda Hańskiego, z zawodu szofer. Hańscy sprowadzili się tu z ulicy Zawiszy, z jednej mrocznej izby, w której „gnieździły się” cztery dorosłe osoby i dwójka dzieci. Teraz mają dwa pokoje z kuchnią. To jedni z pierwszych lokatorów Mirowa. Po nich ścignęli tu następnii, z wiosną. Wówczas, kiedy Mirów miał już 14 bloków mieszkalnych, „wyścigniętych” pod dach.

W tamtym, następnym bloku, mieszkał Gajowie. Władysław Gaj — ktoś go nie zna — mechanik, przodownik pracy warszawskiej elektrowni. Otrzymał mieszkanie wówczas — cóż za pech — kiedy bawił poza Warszawą, na wczasach w Świeradowie.

— Ani chwili się nie namyślałam — opowiadała Gajowa. — Wzięłam klucze, spakowałam „graty” na platformę i przewiozłam tu. Dałam sobie radę i bez męża...

Gajowie mieszkali na odległym Grochowie. W jednej izbie. Troje dzieci, dwie osoby dorosłe. To wystarczy. Nie trzeba pytać, czy teraz jest lepiej. Niżej — to mieszkanie Konderskich, a tam obok — Łomysów. Ludzi, którzy budują nową, piękniejszą Warszawę: przodowników pracy wszystkich gałęzi młodego przemysłu.

— A cóż z Religą? — pytam, aby nawiązać rozmowę.

— Religa? O, Religa...

Pamiętają tu dobrze pierwszy rekord zespołowej murarki. Tu, na budowlach Mirowa, zapoczątkowali ją Religa i Markow. Wiele było hałasu z tego powodu. Zarzucano przecież Relidze, że to... nie po koleżeńsku...

Teraz brygada Wdowiarskiego poszła w ich ślady.

— To ta „międzynarodowa”...

— Międzynarodowa?

— No tak, bo tam same Turki.

— ? ? ? ! ! !

— Ano tak! Michał Turek, Henryk Turek, Edward Turek i Tadeusz Turek. Cztery bracia. I tylko dwu „obcych”...

Historyczny Mirów ograniczają linie ulic: Orlej, Solnej i Lesznej. Tu, na wojennym gruzowisku, wzniesiono w pierwszym roku budowy 30 tysięcy metrów sześciennych domów kosztem 135 milionów zł. W roku następnym — 100 tys. m<sup>3</sup> kosztem 506 mln. zł. Teraz buduje się nadal aż do osiągnięcia ogólnej kubatury około miliona metrów.

Mirów nie jest jedynym, nowoczesnym osiedlem mieszkaniowym Warszawy. Piękniejsza stolica powstaje w obramowaniu ulic: Wolskiej, Dziątkowskiej, Żytniej i Okopowej. Tu Zakład Osiedli Robotniczych wznosi domy Młynowa. To „drugie M” uzyskało w 1948 roku 83 tys.

m<sup>3</sup> kubatury, kosztem 270 mln. zł, w 1949 wybudowano dalsze domy mieszkaniowe o kubaturze 67 tys. m<sup>3</sup>. „Trzecie M” — to osiedle mieszkaniowe Muranowa. Od północny ograniczone zabudowaniami Dworca Gdańskiego, od południa Trasą W—Z, od wschodu linią Nowej Marszałkowskiej — jest największą z planowanych (obok Marszałkowskiej) dzielnic mieszkaniowych nowej Warszawy. W pierwszym roku budowy, kosztem 730 mln. złotych, wzniesiono 230 tys. m<sup>3</sup> budowl. Z tej cyfry 93 tys. m<sup>3</sup> oddano już do użytku mieszkańcom. Tu właśnie, przed paru dniami, grupa junaków SP (Romana Blaszczyka i Rudolfa Famuly) wykonała przy pracach transportowych 371 procent normy, ustanawiając rekord Muranowa.

Rodzi się wreszcie „czwarte M” — najmłodsze dziecko Warszawy. To Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa, powstająca na gruzach spalonych domów, na rozległej przestrzeni między Wilczą, Poznańską, Łwowską, Polną, Mokotowską, Al. i Armii i Placem na Rozdrożu. Kubatura planowanych budynków przekracza dwa i pół miliona metrów sześciu. W roku 1955 zamieszka tu 45 tysięcy osób. Te cztery budujące się i częściowo już zbudowane dzielnice — to właściwie całe, nowe, wielkie miasto. Statystyczne miasto, wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, w budynki szkolne, sklepy, kłobki, kinoteatry i ogrody.

O tym wszystkim przypomniałem sobie, opuszczając wnętrze jednego z bloków Mirowa. Słońce już zgasło w lśniących taflach okiennych szyb. Na Elektoralnej poczły błyskać pierwsze światła latarń. Przed dwoma laty o tej porze czarna noc wyglądała z za wypalonych otworów okiennych, a gwiazdy na niebie były jedynymi latarniami. Życie wdarło się zwycięsko w tę pustynię gruzów i już z niej nie ustąpi.

Symbolami tego życia — nowe dzielnice, nowe domy i nowi ludzie. Cztery razy „M” Warszawy.

WIESŁAW WERNIC



W miejscu gruzów i zgłiszcz powstają nowe domy, nowe osiedla robotnicze. Na zdjęciu fragment Nowego Świata i ogólny widok Osiedla Młynów.

## BORYS JEFIMOW

laureat Nagrody Stalinowskiej

### Nie możemy milczeć!

Z gniewem i oburzeniem patrzą uciążliwi ludzie wszystkich krajów na to, co wyprawiają na ziemi koreańskiej interwencyjni amerykańscy.

W płomieniach stanęły miasta i uste „krajów porannej świeżości”. Wczoraj jeszcze kwitły spokojnie, dziś wśród ich dymiących zwalisk i ruin matki szukają żułek dzieci. Sieroty szlochają nad zwęglonymi trupami ojców i matek poległych od bomb piratów powietrznych zza oceanu. W ogniu pożarów wzniesionych zbrodniczą ręką najmitów Wall-Street, giną historyczne zabytki prastarej kultury narodu koreańskiego. Niewinna krew cywilnej ludności obficie zrosiła ziemię koreańską.

Zbrodnie hitlerowskich potworów bledną wobec jeszcze bardziej nieludzkiej i cynicznej, bestialskiej akcji, która się dzieje w amerykańskich gangsterów. I cóż zainicjowały, młujący pokój naród koreański! I za cóż oprawcy Trumana odają go na pastwę ognia i miecza?

Cała „wina” robotników i chłopów koreańskich leży w tym, że pragną oni żyć na wolnej ziemi, że nie chcą być niewolnikami plantatorów z Alabamą i Virginii, że nie zgadzają się, aby ich przepiękny kraj przestłoczył się w kolonię Wall-Street, aby zaczął pod ciężkimi butami jankesów.

I rozświeczeni agresorzy, nie mogące zlać bohaterstwa opo-

ru narodu, msczą się na cywilnej ludności, zrzucając z niebiosa tony śmiercionośnych bomb na bezbronnnych starców, kobiety i dzieci.

Nie mogą znaleźć dostatecznie moonochy i gniewnych słów, aby godnie napiętnować zbrodnie morderców w mundurach amerykańskich. Na wieczną hańbę skazują się ci, którzy świętokradczo wykorzystują błękitny sztandar ONZ, aby przestonąć nim krawce zbrodnie.

Nikommu nie wolno dziś milczeć. Każdy człowiek na świecie obowiązany jest zaprotęstować przeciw bestialskiemu nalotom bombowym na cywilną ludność koreańską.

Obowiązkiem każdego intelektualisty, każdego działacza na polu sztuki, jest w imię świętych praw człowieka, w imię prawa do życia i pokojowej pracy, zażądać kategorycznie, aby położono kres interwencji amerykańskiej w Korei, zażądać natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z koreańskiej ziemi.

Niechaj się dowiedzą ludzkości z Białego Domu i Pentagonu, że wzbiera fala gniewu i oburzenia narodu.

Niechaj miliony głosów we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej połączą się w jeden potężny okrzyk protestu, rzucony w twarz Trumanów, Achesonów i Mac Arthurów:

— Ręce precz od Korei!

# Uczestnicy konferencji sierpniowych piszą:

## O należytej organizacji i właściwe wykorzystanie dorocznych konferencji nauczycielskich

Przeprowadzone w dniach od 25 do 30 sierpnia br. na terenie całego kraju trzydniowe doroczne powiatowe oraz miejskie konferencje oświatowe miały za zadanie wykorzystanie doświadczenia ostatniego roku szkolnego, doprowadzić do pogłębienia ideologicznego nauczycielstwa oraz przygotować je do realizacji programów w nadchodzącym roku szkolnym.

W Związku Radzieckim konferencje tego rodzaju mają za sobą długą tradycję i ustalone formy pracy. Kto spośród naszych oświatowców miał możliwość przyglądać się z bliska lub lepiej jeszcze — brać w nich czynny udział, ten wie, że stanowią one poważny środek udoskonalenia pracy szkolnej. Na konferencjach radzieckich, stwarzających naturalną sposobność do konfrontowania, porównywania i wymiany doświadczeń pedagogicznych, dochodzi zarówno do swobodnej krytyki błędów administracji szkolnej oraz potencjalnej wadliwej praktyki nauczycielskiej, jak i do głębokiej kolektywnej analizy nowych prób dydaktycznych i wychowawczych oraz podejmowania uchwał w sprawie przeczepiania interesujących doświadczeń i upowszechniania wartościowych pomysłów.

Cel naszych konferencji jest w zasadzie taki sam, jaki mają konferencje radzieckie. Brak nam jednak jeszcze doświadczeń i potrzebnej zaprawy w osiągnięciu tego celu.

Kierownicy Wydziałów Oświaty Prezydium Powiatowych Rad Narodowych otrzymali szczegółowe wytyczne, dotyczące zarówno treści jak i charakteru konferencji sierpniowych.

A jak wyglądała ich realizacja na konferencji, której przebieg miałem możliwość obserwować?

Osobliwością jej było to, mówiąc paradoksalnie, że odbywała się w myśl instrukcji Ministerstwa Oświaty i równocześnie wbrew tym instrukcjom. Przy powierzchownej ocenie prace konferencji można by powiedzieć, że odbyła się zgodnie z wytycznymi Ministerstwa. Przy głębszym spojrzeniu na sprawę trzeba stwierdzić, że zadanie nie zostało należycie wykonane. Formalnie wszystko zdawało się być w porządku, faktycznie zaś dużo prac prowadzonych było bez ustawicznej pamięci o właściwym celu konferencji, który wskutek tego mógł być osiągnięty tylko w nieznacznej mierze.

Wszystkie referaty, przewidziane w instrukcjach, miały miejsce na konferencji. Przygotowane zostały na wyznaczone tematy.

Referat kierownika Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej uwzględniał materiał dostarczony przez Ministerstwo, lecz nie wywołał dyskusji.

(Podobno zasadniczy tekst tego referatu był ten sam, wypracowany wspólnie dla wszystkich dzielnic Warszawy). Charakterystyczną jego cechą było to, że był obszerny, grubo za obszerny. Dość powiedzieć, że odczytywany był przez kol. insp. Zych bez przerwy od godziny 9 do godziny 11 minut 40. Sam wstęp, mający odmalować obecną sytuację międzyrodnową oraz scharakteryzować sytuację społeczno-polityczną naszego kraju, trwał więcej niż godzinę. Nie stanowił on syntetycznego ujęcia, lecz przypominał w sposób szczegółowy lub straszący rzeczy znane z życia i codziennej prasy. Zarówno sprawy ogólne, jak sprawy ściśle pedagogiczne i szkolne, potraktowane były w referacie mniej proble-

matycznie, a więcej opisowo, statycznie, bez poleżenia nacisku na przyczynowe powiązania i uwarunkowania faktów. Skutek był ten, że referat nie wywołał odzewu, nie pobudził słuchaczy do zastanowienia się i nie zachęcał do utrzymywania uwagi w napięciu.

Z powodu swojej długości i braku przerwy przez wielu nie mógł być wysłuchany uważnie do końca.

Jak wyglądała dyskusja nad referatem?

W pierwszym dniu konferencji — jak stwierdził w podsumowaniu końcowym obrad delegat Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — zabralo głos 23, w drugim 22 mówców. Przemówienia te jednak nie wiązały się ze sobą, nie wywoływały atmosfery wspólnego zastanowienia się nad kwestiami. Były to pojedyncze komunikaty, oświadczenia lub indywidualne deklaracje ideowe, bez odwołania do sali i bez jakiegokolwiek ustosunkowania się do nich ze strony przewodniczącego lub ze strony uczestników konferencji.

Przewodniczący nie zatrzymywał się nad żadną sprawą, nie stawiał żadnych problemów, nie naprowadzał nikogo na żaden temat, nie organizował dyskusji. Zamiast tego rejestrował zapisujących się do głosu i wyznaczał kolejność przemówień. Postępował w sposób kurtuazyjny wobec przemawiających, a zdawał się nie pamiętać o słuchaczach. Każdy mówił, co chciał i jak długo chciał. Przemawiający korzystali z nieograniczonej swobody, a reszta uczestników konferencji skazana była na cierpliwie wysłuchiwanie. W rzeczywistości słuchano polowicznie.

Referat o Planie 6-letnim, wygłoszony w drugim dniu konferencji przez przedstawiciela ZNP, kol. Grudziński, z krótką przerwą w środku, uwzględniał zagadnienia dzielnic i przynosił dużo interesującego materiału dla słuchaczy. Dość rzetelnie przedstawiała się także praca sekcji matematycznej, gdzie w dyskusji nad referatem wprowadzającym kol. Grabowieckiego mówiono konkretnie o sprawach dotyczących nowego programu, gdzie krzyżowały się różne opinie i zastanawiano się nad wspólnymi zagadnieniami.

Całość konferencji wypadła zbyt formalistycznie. Były referaty, były wypowiedzi uczestników, byli przedstawiciele władz i społeczeństwa (delegacja załóg robotniczych osiedla Mirów, delegacja robotnicza fabryki im. gen. Karola Świerczewskiego, delegacja organizacji młodzieżowej dzielnicy Wola). Wszystko było, prócz socjalistycznego stylu pracy w czasie obrad. I tu tkwił główny brak i zasadnicza przyczyna niepowodzenia konferencji.

Cóż z tego, że został szczegółowo wypracowany i odczytany referat o „zadaniach szkoły”? Że zostały wygłoszone różne deklaracje i przemówienia, jeśli od było się to wszystko w taki sposób, że ani referat, ani przemówienia nie pobudziły do współpracy, nie stanowiły zaczynu do wymiany myśli i zbiorowego wysiłku nad wspólnym zagadnieniem. Cóż z tego, że udzielono pochwał (z pewnością zastrzeżeń) i rozdano nagrody wielu członkom grona nauczycielskiego, skoro uczyniono to w taki sposób, że jedynie wyróżnieni i nagrodzeni mieli szansę na satysfakcję i niewatpliwą zachętę do dalszej pozytywnej pracy, natomiast ich

dalsi koledzy z innych szkół, biorący udział w konferencji a nie znający pracy wyróżnionych, nie zostali przy tej sposobności wyraźnie przekonani o potrzebie pójścia w ślady szczęśliwych kolegów, ani zachęcani do współzawodnictwa. Dobrze, że poruszone zostały w niektórych wypowiedziach sprawy istotne, zaczęnięcie z życia i interesujące szkoły i nauczycieli, jak zagadnienie walki z drugorocznością, wysunięte przez kol. Różyckiego, sprawa kultury życia codziennego w szkole, zachowania się młodzieży poza szkołą, poruszona przez kol. Gronkowskiego, jak sprawa organizacji świetlic i możliwości organizowania współzawodnictwa na terenie świetlic, przedstawiona przez kol. Kolańską. Ale szkoda, że żadna z poruszonych spraw nie została w sposób rozważony, że nad żadną nie zorganizowano dyskusji w celu dojścia do wspólnej konkluzji.

Wypowiadając te spostrzeżenia, nie chcę powiedzieć, że konferencja nie przyniosła nie pozytywnego. Byłoby to nie zgodne z rzeczywistością. Uczestnicy jej wnieśli pewne korzyści zarówno z referatów, zawierających niemało wartościowych informacji, jak i z sugestii zawartych w osobnych przemówieniach kolegów. Wynieśli oni także niewatpliwie korzyści z interwencji oficjalnych delegatów władz szkolnych — dyr. Lewina i wiz. Józwickiego w czasie obrad plenarnych, a wizytatorów — Kolańskiego i Abramowicza podczas dyskusji na sekcji matematycznej.

Piszący te słowa nie głosi defetyzmu, ani nie wyraża niemiary w celowości konferencji, lecz pragnie przez swoje sumaryczne sprawozdanie, przez uwagi krytyczne podkreślić z całą mocą, że konferencja, której przebieg obserwowałem, dała swoim uczestnikom za mało. Za duży był wkład pracy, a zbyt nikły rezultat. Owszem, nauczyciele dzielnic zebrali się razem, usłyszeli to i owo, powiedzieli innym od siebie to i owo, lecz nie pracowali wspólnie. Od początku do końca stanowili zbiór oddzielnych, obok siebie znajdujących się i oddzielnie myślących jednostek. Nie tworzyli kolektywu pracy. Referaty i przemówienia nie stały się okazją do poinformowania się wzajemnie o dobrych lub złych doświadczeniach, nie zawierały wyjaśnień błędnej praktyki, nie spowodowały w wyniku rozszerzenia kręgu zwolenników dobrych doświadczeń.

Przy organizacji następnych konferencji nauczycielskich trzeba będzie uniknąć w pierwszym rzędzie formalizmu, mechaniczności, przeładowania materiału w referatach, a położyć o wiele większy nacisk zarówno w pracach przygotowawczych, jak i w sposobie przeprowadzenia obrad, na wyraźne i stałe pamiętanie o zasadniczym celu oraz głównych zadaniach konferencji. Należy zadbać o to, by nauczyciele powiatu pracowali podczas roku szkolnego z myślą o czekającym ich w przyszłości spotkaniu sierpniowym, by odczuwali w związku z tym potrzebę wymiany i konfrontacji swych doświadczeń. Trzeba, by w poszczególnych szkołach dokonano przed wakacjami w sposób konkretny i poważny bilansu prac i doświadczeń rocznych i przygotowano się sumiennie do konferencji. Podczas obrad na konferencji powiatowej czy miejskiej należy pamiętać o granicach wytrzymałości uwagi ludzkiej, nie zakorkowywać posiedzeń zbyt wyczerpującymi referatami, a przystępować co rychlej do rzeczy, stawiać problemy i uzasadniać wypowiediane twierdzenia. Trzeba dążyć do tego, by powiatowa doroczna konferencja stała się, jak to jest w Związku Radzieckim, zbiorową „naradą wytwórczą” nauczycieli powiatu, by nauczyciele wracali z niej z wyznaczonym stanowieniem, co będą konkretnie czynić, a czego nie należy czynić dalej, by wracali wzbogaceni o pozytywne doświadczenia swych kolegów i wspólny dorobek myślowy konferencji. Trzeba, by wracali zmobilizowani do nowych zadań i byli przygotowani do ich należytego wykonywania.

**FELIKS KORNIŹEWSKI**  
Kierownik działu Informacji i Dokumentacji Pedagogicznej w Państwowym Ośrodku Prac Programowych i Badań Pedagogicznych

## W dyskusji na konferencji w Sochaczewie nie nawiązano do problemu Planu 6-letniego

Przybyliśmy do Sochaczewa na konferencje sierpniową w drugim dniu obrad. Kol. Pyrak, wiceprezes oddziału powiatowego ZNP, wygłosił referat o Planie 6-letnim, który obecni wysłuchali z wielkim zainteresowaniem. Szkoda tylko, że referat nie zilustrował danych liczbowych odpowiednimi tablicami, co przeciwdziałałoby znużeniu, które pod koniec ograniczonego czasu słuchaczy.

Ze szczególną uwagą wysłuchali obecni koreferat przewodniczącego PRN na temat Planu 6-letniego powiatu sochaczewskiego. Wspaniale perspektywy rozwoju tego powiatu, o jakim marzyły nie mogli mieszkańcy Sochaczewa w Polsce kapitalistycznej, porwały słuchaczy śmiałością pomysłów i ogromem przeobrażeń. Wizja powiatu sochaczewskiego w przyszłości, wzbogaconego o dziesiątki nowych przedsiębiorstw, budowli, ośrodków zdrowia, parków, zieleńców i mostów wzbudziła entuzjazm sochaczewian.

Dyskusja, jaka się wywiązała po referacie, nie dotyczyła jego treści, ani też, jak nauczyciel będzie wiązał pracę dydaktyczną - wychowawczą w szkole z problematyką Planu 6-letniego. I to jest jej wielką wadą. Jednakże byłoby niesprawiedliwym twierdzić, że dyskusja ta, dotycząca trudności i osiągnięć w pracy szkolnej, była bezwartościowa i nieciekawa. Wręcz przeciwnie; z prawdziwą przyjemnością przysłuchiwałem się rzeczowemu wypowiedziom koleżanek i kolegów, nacechowanym troską o szkołę, o dziecko, a nauczyciela.

Oto kol. Wanda Górkowa, naucz. szk. średniej, porusza sprawę drugoroczności, z którą trzeba walczyć. Analizuje przyczyny tego zjawiska i dochodzi do wniosku, że nieraz trzeba ich szukać u samych podstaw, w zbyt słabych wiadomościach, wyniesionych przez uczniów ze szkoły podstawowej. Na poparcie słuszności swoich twierdzeń, kol. Górkowa przytacza przykłady z egzaminów z arytmetyki i języka polskiego, które przeprowadzała pod koniec roku szkolnego.

Ciekawe zagadnienie poruszyła kol. Szymkiewska: zagadnienie łączności, jaka powinna zaistnieć pomiędzy przedmiotami w szkole. Czym da się uzasadnić przepaść, jaka dotychczas istnieje między tymi instytucjami? Czy dziecko, które trafia do szkoły, to nie jest to samo dziecko, które uczęszcza do przedszkola? Czy wychowawczyni, która je wychowuje w przedszkolu, nie stwarza warunków pomyślnych lub niepomyślnych pracy nad nim dla nauczyciela - wychowawcy w szkole? Wzajemna zależność jest tak oczywista, że taki stan rzeczy, jaki jest obecnie, kiedy szkoła i przedszkole to są dwa oderwane od siebie światy, nie może dalej istnieć.

Wielkie wrażenie na obecnych zrobiła wypowiedź kol. Stefańskiej, która potrafiła w prostych i jasnych słowach wskazać zebranym, jak posługiwać się nauką wielkiego Marksa dla głębsze-

go zrozumienia przemian, zachodzących w nas samych.

Z kolei zabrala głos kol. Słomka, która w imieniu komisji konferencyjnej przedłożyła obecnym projekt długofalowego współzawodnictwa między szkołami.

Projekt ten określa następujące dziedziny życia szkolnego, jako nadsające się do współzawodnictwa: 1) frekwencja uczniów, 2) czytelnicwo, 3) ilość zdobytych oznak sportowych przez uczniów, 4) gazetki ścienne, 5) estetyka wnętrza i otoczenie szkoły, 6) ilość uczniów objętych pomocą w odrabianiu lekcji.

Szkoły współzawodniczące mogą sobie wybrać dowolne dziedziny do współzawodnictwa, ale minimum 3.

Projekt przewiduje, jakie szkoły mogą ze sobą współzawodniczyć starając się dobrać po 2, 3 szkoły o mniej więcej równych szansach: pod względem liczby uczniów, nauczycieli i podobnym środowisku.

Dla frekwencji przyjęto następujące

normy: 90 proc. frekwencji to jest pożądanym minimum, 81 proc. frekwencji da 1 punkt, 92 proc. da 2 punkty itd. 100 proc. da 10 punktów.

Dla prężności czasopism i osiągnięcia oznak sportowych przyjęto takie normy:

- 50 proc. prężności czasopism — szkoła osiąga 1 punkt;
- 60 proc. prężności czasopism — szkoła osiąga 5 punktów;
- 70 proc. prężności czasopism — szkoła osiąga 10 punktów;
- 100 proc. prężności czasopism — szkoła osiąga 25 punktów.

Dla dziedziny gazetek szkolnych i estetyki szkół, gdzie ściślejszych danych liczbowych ustalić nie można, przyjęto we współzawodnictwie drogę konkursów.

Projekt ten wydaje się zupełnie realny i po dokładnym opracowaniu w szczególności nadający się do wprowadzenia w życie.

IRENA BIELSKA

## W Krakowie ujawniono niedostateczną troskę o młodego nauczyciela

W pierwszym dniu obrad kierownik wydziału oświaty przeprowadził analizę pracy w ub. roku szkolnym.

Sprawozdawca podkreślił, że ilość szkół o 1 nauczyciela zmniejszono tylko formalnie. W rzeczywistości liczbę ich zwiększono tworząc eksponówki: w Sobobnowicach, Kłokocynie, Jurczycach, Korabnikach i w innych miejscowościach. Referent wskazał na ową pracę nauczycieli niektórych szkół jak kol. Ireny Czajkowskiej, która dzięki dobrej zorganizowanej pracy osiągnęła wysoki poziom ideologiczny i dydaktyczny swej szkoły. Do wyróżnionych nauczycieli należał również kol. kol. Pitir, Lubowiecki, Helena Sikora, Jan Myszewski, Baltazar Stawowy, Langer, Lechner, Choraży, Jaglarz, Janina Rok, Pietrzyk, Kornecki, Szostak, Piątek, Ignacy Lesiak, St. Doskocz, Kazimierz Konarski, Grabowska, Jagulko i inni. Są to wszyscy nauczyciele pełni twórcze energie.

W ówczesnej dyskusji poruszono szereg istotnych spraw. Między innymi zabierał głos kol. Kornecki, który przedstawił sposób i wyniki zastosowanego przez siebie współzawodnictwa.

Kol. Myszewski zwrócił uwagę na to, że nie zapożyczano się nauczyciele młodzi nauczycielami, absolutnie licząc pedagogicznych, obecnymi na konferencji. Należało okazać im troskę w terenie, gdzie nieraz pozostają bez mieszkania. Z powodu przesunięć personalnych wielu nauczycieli nie orientuje się w jakiej szkole będą pracowali. Wielu też nie mogło znaleźć mieszkań i zamieszkało w klasach szkolnych. Takie warunki np. zaistniały w Morawicy, w Rybniej i jak się z dalszej dyskusji okazało — w wielu

innych miejscowościach. Może to wpłynąć na nieregularne rozpoczęcie roku szkolnego, więc kol. Myszewski zwrócił się do obecnego na sali przewodniczącego prezydium PRN o wydanie odpowiednich zarządzeń, aby władze terenowe, a zwłaszcza sołtysi zadbały o mieszkania dla nauczycieli.

Referat wygłoszony przez kol. Hyżego w drugim dniu obrad był opracowany z wielkim nakładem pracy i głęboko umował zagadnienie Planu 6-letniego w skali państwowej i powiatowej. Dyskusja była bardzo żywa i wszechstronna.

Trzeci dzień konferencji odbył się w Wieliczce.

Zorganizowanie sekcji kosztowało wiele trudu, a wystawa prac uczniowskich wielkiej szkoły wzbudziła wielkie zainteresowanie uczestników konferencji.

W czasie dyskusji omówiono metody nauczania, a nawet opracowano wzory konspektów typowych lekcji z danego przedmiotu.

Załowając jednak należy, że nie można było konkretnie i ściśle powiązać zadań Planu 6-letniego ze sprawą programową. Chcieliśmy świadomie współpracować w realizacji wielkiego planu, a nie dorywczo, w miarę napływania spóźnionych zarządzeń oddzielnych.

Np. nie wiemy, ilu fachowców przemysłowych przewiduje się na nasz powiat i dlatego nie będziemy wiedzieli, ilu kandydatów do jakich szkół zawodowych należy skierować. Nawet nie wiemy, jak przedstawia się w projekcie sieć szkolna, sieć przedszkoli, a przecież każdy nauczyciel o tym wiedzieć powinien, by działać świadomie.

JAN MYSZEWSKI

## W obradach w Lublińcu braли udział przedstawiciele wsi spółdzielczej

Pod hasłem walki o pokój i wykonania zadań Planu 6-letniego toczyły się obrady konferencji powiatowej ZNP w Lublińcu. Udział w konferencji nauczycielskiej powiatu lublińskiego był prawie 100 proc., co należy podkreślić jako objaw bardzo pozytywny.

Referat analizujący osiągnięcia i braki w roku szkolnym 1949/50 wygłosił w pierwszym dniu konferencji kierownik wydziału oświaty kol. Kazik. W pierwszym dniu również odbyło się wręczenie dyplomów uznania i premii pieniężnych 24 nauczycielom — przodownikom pracy.

### Opóźnione dostarczenie programów w Augustowie utrudniło obrady

W pierwszym dniu obrad kierownik wydziału oświaty Prezydium PRN w Augustowie kol. Zawadzki przedstawił stan oświaty w powiecie wskazując na osiągnięcia i braki.

Główne osiągnięcia powiatu — to przede wszystkim niwelowanie różnic pomiędzy wsiami i miastem, co uzewnętrznili się przez podwyższenie stopnia organizacyjnego 6 szkół w powiecie do poziomu szkół pełnych.

Z referatu wynika, że istnieje w powiecie szereg niedociągnięć, które należy zlikwidować w najbliższej przyszłości. Do nich należą:

- a) niedostateczna opieka nad dziećmi powodująca obniżenie się poziomu nauczania, b) mały stopniowo procent dzieci kończących szkołę, c) niedostateczna ilość hospitalacji kierowników szkół, d) słaby rozwój ZHP, e) niedociągnięcia w ewidencji szkolnej, f) słabe upolitycznienie nauczycielstwa.

Referat nie zobrazował wyników nauczania (krótki pobyt inspektora szkolnego na terenie), za mało podkreślił sprawy szkolnictwa zawodowego.

Do zdobywców powiatu należały również powstanie w Augustowie liceum pedagogicznego wraz ze szkołą ćwiczeń, o charakterze świeckim, pod kierownictwem TTD. Liceum pedagogiczne będzie ośrodkiem prowadzącym dokształcanie ideologiczne i metodyczne nauczycieli w powiecie.

Kol. Wiński, instruktor OIKD, podał przykłady dobrej i sumiennej pracy w zakresie walki z analfabetyzmem zarówno ze strony czynnika społecznego jak również nauczycieli, wśród których na szczególne uznanie zasługują kol. Sobolewka.

W dyskusji zabralo głos 16 osób. Dyskutanek zajmowały krytyczne postawy wobec tych, którzy nie wykazują socjalistycznego stosunku do pracy. Były prócz samokrytyki ze strony kolegów: Grochowski i Kunczewicz. Ponadto kol. Grochowski przedłożył swoje zobowiąza-

nia na zagadnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, nie mówili o tych 3931 dni urlopowych wziętych przez nauczycieli w minionym roku szkolnym, nikt nie podał krytyce faktu, że referat kierownika wydziału oświaty zawierał bardzo słabą samokrytykę, tak jakby ze strony dawnego inspektora szkolnego nie było większych niedociągnięć. Wiemy przecież, że ich nie brakowało.

Referat o Planie 6-letnim, wygłoszony w drugim dniu obrad, zawierał zbyt drobiazgowo dane. Referat umował zagadnienia raczej jednostronnie, ilościowo, mniej uwagi poświęcił analizie jakościowej założeń Planu 6-letniego, skutkiem czego był suchy.

Popołudniowa dyskusja miała przebieg bardziej planowy i udany niż w dniu poprzednim. Ciekawe były wypowiedzi kol. Piskorskiego o roli filmu i radia, kol. Bobry o samokształceniu zawodowym, kol. Rzemienieckiego, który mówił o mroźniejszej pracy nauczyciela na wsi, kol. Polaka o konzyściach, jakie płyną dla szkoły w związku z przebudową wsi i zakładaniem spółdzielni produkcyjnych.

Więcej uwagi zwrócił audytorium na wypowiedzi kol. Ożarówskiego, nauczyciela młodego, który pierwszy na terenie powiatu zorganizował kółka racjonalizatorskie wśród młodzieży i mówił o wynikach swej pracy.

Ob. Mazur opowiadał o wrażeniach z wycieczki do ZSRR. Ob. Czysłowa, przedstawicielka zespołu PGR w Dobrodzieniu, prosiła o współpracę ze świetlicami PGR-owskimi. Poruszyła również sprawę ludności autochtonicznej, krzywdzonej od wieków, nie zawsze docenianej obecnie.

Ob. Lulka, chłop, przedstawiciel ZSCH, z wielką serdecznością opowiadał o działalności nauczyciela w swojej wsi i podziękował nauczycielstwu za współpracę z ZSCH. Z mównicy szły na słowa proste, niewyszukane, ale nacechowane żywą, serdeczną troską o przyszłość naszych dzieci. Przemawiali robotnicy, chłopcy, kolejarze, sala witała ich huśniami oklaskami.

Ani dyskutanek, ani przedstawiciel ZNP nie zwrócili dostatecznej uwagi na zadania ZNP i jego miejsce w Planie 6-letnim.

Trzeci dzień konferencji upłynął na pracach w sekcjach przedmiotowych. Złożone sprawozdania świadczyły, że treść ideowa programów została przez nauczyciela zrozumiana. Wymienięto przy tym wnioski, aby w przyszłych konferencjach poświęcić więcej czasu sekcjom przedmiotowym.

ANDRZEJ GRABIŃSKI  
Łągiewniki Śląskie

## W Bielsku nauczyciele nie brali czynnego udziału w dyskusji

Konferencja sierpniowa w Bielsku była starannie przygotowana przez władze szkolne i miejscowy zarząd ZNP.

Najciekawszą częścią konferencji były prace sekcji przedmiotowych w trzecim dniu obrad. Do wzorowo prowadzonych należały sekcje: języka polskiego (kier. kol. Franciszka Czortówna), sekcja fizyki-chemia (kol. Józef Czakan) oraz sekcja śpiewu i wychowania fizycznego (kol. Helena Bohucka). Aktywny udział koleżanek w pracach sekcji i sprawne kierownictwo, które powierzono nauczycielom, godne są szczególnego uznania.

Znaczenie mniejsze budziły dyskusje na plenarnych posiedzeniach, gdzie wytworzyła się atmosfera nie sprzyjająca szczeremu i otwartemu wypowiadaniu się nauczycieli na temat trudności napotykanych w terenie przy realizowaniu aktualnych zadań wychowawczych czy organizacyjnych. Trudno ocenić, kto za to ponosi odpowiedzialność. Miejsce władze szkolne dokładały starań, aby ośmielić kolegów do wypowiedziania się na wspomniane tematy.

Trzeba będzie w przyszłości pomyśleć o tym, że nie wolno tłumić rozwijającej się krytyki — nawet w takim wypadku (jak to było z kolegą z Jaworza), kiedy krytyka wyznawiana jest w formie niezbyt szczęśliwej i mogącej budzić wraże-

nie pewnego „biadolenia”. Autorytatywne potraktowanie takiej krytyki jako „malkontentstwa” przysparza wszelkie głosy krytyczne i dyskusja nie mogła należycie się rozwinąć.

Swobodnie i obcisnie wypowiedzieli się koledzy i koleżanki na posiedzeniach sekcyjnych, gdzie omówiono m. in. tak ważne zagadnienia, jak kwestie przygotowawcze przed nauczycielami konspektów na każdą lekcję. Starły się tu ze sobą najroźnorodniejsze stanowiska, ale w końcu w wyniku dyskusji jednogłośnie postanowiono przyjąć formę konspektowania każdej lekcji jako obowiązującą we wszystkich klasach i dla wszystkich przedmiotów nauczania.

Wskazywano przy tym, że pisanie konspektu stanowi trudność tylko w pierwszym roku nauczania danego przedmiotu, kiedy konspekt wykonuje się bez należytego doświadczenia. Z biegiem lat starannie przechowywane i stale uzupełniane konspekty stają się dla każdego nauczyciela skarbnicą jego własnych, pedagogicznych osiągnięć i pozwala doprowadzić nauczanie przedmiotu do prawdziwego mistrzostwa. Warto wobec tego w pierwszym roku włożyć nawet sporo wysiłku, aby w przyszłości mieć pracę znacznie ułatwioną.

## Ocena pracy niektórych nauczycieli na konferencji w Kole była niesłuszna

Na konferencji sierpniowej w Kole obradowało około 350 nauczycieli szkół podstawowych i licealnych. Referat inspektora Dybcazka zawierał dużo momentów krytycznej i samokrytycznej oceny pracy w roku minionym w szkolnictwie podstawowym. Słabiej wypadła ocena pracy szkół licealnych, a to na skutek niedostatecznej uwagi na temat błędów szeroko stosowanych przez inspektora było wyrazem słusznej postawy kol. Dybcazka, jednak niektóre oceny były oparte na niedostatecznym materiale dowodowym. Takie nieostrożne uogólnione oceny (jak np. ocena wyników z języka polskiego u kol. S. H.) budziły uzasadnione rozgoryczenie zainteresowanych.

W ogólnych pracach konferencji rzadko pominięto całkowicie szkolnictwo średniego, którego ani jeden reprezentant nie zasiadł za stołem prezydyjnym. Tak samo w pracach sekcji mówiono niemal wyłącznie o programach klas I — VII, czyli że biorący w nich udział nauczyciele szkół średnich nie mieli właściwie co robić (były zaś reprezentowane trzy szkoły średnie ogólnokształcące). Łącznie w dyskusji zabralo głos ok. 10% zgromadzonych. Dyskusja nosiła charakter całkowicie nie skrupowanej wymiany zdań. Wypowiedzi członków MOZ z Izbi-

cy i kol. Palma z Babiaka wniosły konkretną tematykę, zacierpięną z praktyki szkolnej.

Kol. Wyslouch poddał krytyce wyniki praktyczne rekrutacji do kl. VIII na terenie powiatu. Kol. Palma odpowiedział, jak wybudował gospodarzem sposobem piękny gmach szkolny. Kol. Hrycz mówił o praktycznych próbach i niepowodzeniach aktywizacji i pedagogizacji komitetów rodzicielskich. Kol. Pasternki mówił o błędach popelnianych przez władze oświatowe na terenie spółdzielni produkcyjnych. Kol. Kozakiewicz dał przykład zmobilizowania kolektywu uczniowskiego do walki o wyniki nauczania.

Referat o Planie 6-letnim wypadł bardzo ciekawie, jest to zasługa koleżanki Kwaśniewskiej, prezesa oddziału ZNP w Kole, która zilustrowała go wykresami i tablicami. W dyskusji nad referatem zajęło się szczególnie problemem kadr, m. in. nauczycielskich. Świetna organizacja konferencji, sprawność obrad były zasługą kol. kol. Kwaśniewskiej, Dybcazka i Gralewskiego.

### Angielscy nauczyciele gościami nauczycieli polskich w Zakopanem

Niemalą niespodzianką zgotował uczestnikom turnusu od 1 do 14 sierpnia w „Domu Zdrowia” w Zakopanem sekretarz ZNP kol. Kuroczko, zapraszając w imieniu Zarządu Głównego ZNP do Polski przedstawicieli postępowego, lewicowego nauczycielstwa angielskiego — kol. Margaretę Dorotę Clark — dyrektorkę jednego z gimnazjów londyńskich oraz profesora geografii kol. Johna Tomasa Jonesa.

Zwiedziliśmy Warszawę i Kraków — zatrzymaliśmy się oni też kilka dni w Domu Związku w Zakopanem. Już od pierwszej chwili pobytu zadziwił nas serdeczny wizerunek przyjaźni. Nic to, że na przedkroczymy porozumienia stanął język angielski, którym władają zaledwie 2 — 3 osoby spośród czasowców. Szybko wygrzebił inni z pamięci język francuski, przy pomocy którego udało się niektórym z nas porozumieć z sympatycznymi gośćmi. Szybko też poznali oni nasze słowo „pokój”, a my ich „Peace”.

W serdecznych pogawędkach podzielił się z nami koleży angielski swoimi spostrzeżeniami o Polsce, wyrażając szczerzy zachwyt, podziw i uznanie dla naszych osiągnięć pokojowych, odbudowy zniszczeń wojennych, odbudowy szkolnictwa itd.

Z ust ich padły też gorzkie słowa o roli nauczyciela angielskiego, któremu wcale nie jest tak „różowo”, jak to się może niejednemu z naszych kolegów zdaje. Wakacje w Anglii trwają tylko od 23 lipca do 27 sierpnia, a największym utrapieniem nauczycieli angielskich są przedawane klasy, liczące po 60 — 60 uczniów. Nie mają też, niestety, nasi koleży angielscy tak wspaniałej instytucji, jaką są nasze wczasy. Toteż z niedowierzaniem przyjmowali początkowo nasze słowa, że mogą z nich korzystać wszyscy nauczyciele, przypuszczając naawnie, że są one tylko dla członków partii, dostawne mówiąc, jak się wyrażali, „tylko dla komunistów”.

Zganiani serdecznie przez uczestników turnusu odjechali do Katowic, skąd przez Warszawę samolotem do Londynu. Zapewnił nas gorąco o szczerzej sympatii postępowych ludzi w Anglii dla Polaków, oraz obiecał, że uczynią wszystko, aby kolegom swoim stworzyć oazy na Polskę i odsłonić stworzoną przez imperialistów zachodnich „żelazną kurtynę”. Znamienne jest też oświadczenie kol. Margaretę Clark, która wyraziła obawę, że po powrocie może znaleźć się w kolizji z polityczną policją angielską, która niechętnym okiem spogląda na ludzi, którzy udają się do krajów demokracji ludowej.

„Mogą mnie aresztować po powrocie do Anglii” — powiedziała kol. Clark — ale będą dotąd dobrowolnie w więzieniu, dopóki nie przekonam wszystkich doradców wziętych, że najlepszym, najszczęśliwszym ustrojem na świecie — jest socjalizm”.

HENRYK JASTRZĘBIEC

### Uczmy młodzież kochać Warszawę

## Wzносимy posąg trwalszy od śpiziu...

Potworne w swych zamierzeniach i rozmiarach zburzenie stolicy Polski przez hitlerowskich siłaczy w latach 1939 i 1944 nie było pierwszą krzywdą zadaną przez wrogów Warszawy ani pierwszym nieszczęściem, jakie na to miasto spadło. Wojny wosak nie omijały naszej ziemi, potężnej w środku Europy i nie bronionej górami, nie oszczędzały przeto i jej stolicy, a na sukurs wojnom spieszyły zarazy, pożary. Lecz co zaborczy wroga albo głębsza żywiołu niszczyły, to pracowitość ludu warszawskiego i życzliwość narodu odbudowała. Czy zawsze w tak szybkim tempie, czy zawsze piękniejszą i ruchliwszą, czy zawsze z piętyzmem dla pracy poprzednich pokoleń?

Co różni dzisiejszą odbudowę Warszawy od poprzednich?

Zburzone na rozkaz Napoleona w r. 1807 części starej Pragi dotąd nie zostały odbudowane, inne ulice tej samej prawie dzielnicy dopiero po kilkudziesięciu latach pokryły się drewnianymi, ubogimi domkami. Do najbardziej powszechnych zniszczeń miasta zaliczyć należy zburzenie w roku 1656 przez Szwedów, Brandenburczyków i Węgrów Rakoczków. I wtedy również na Krakowskim Przedmieściu, pełnym jeszcze w r. 1655 palców, uznanych przez francuski dwór Marii Ludwiki, „za tak piękne, że od samego Paryża nie zdarzyło się nie podobnego widzieć w żadnym kraju”, w r. 1657 nie było ani jednego domu. Ulica Długa, miejsce gospód dla posłów ze Wschodu i kupców, przypominała szczerze pole. Na Freta od Bramy Nowomiejskiej do Zakrzczymskiej zachowało się zaledwie pięć domów. Zamek Królewski ogolono nawet z podłóg i ram okiennych. Chciwość wroga nie ograniczała się do żywych, pigdrowano krypty kościelne, rozkopano groby w poszukiwaniu złota i drogich kamieni. Spustoszenie miasta było tak wielkie, że przekraczało siły i możliwości jego mieszkańców, toteż nie tylko król jęgotł w 1657 r., ale i sejm w 1659 postanowił przez osobną uchwałę przyjąć miastu z pomoc.

Przeprawiona w dziewięć lat po tej uchwale, a w trzydzieści lat po jego zniszczeniu lustracja odbudowy miasta stwierdziła, że na Krakowskim podziwianego z ruin zaledwie dziesięć domów, na Senatorskiej pięć, na Długiej trzy, a na Miodowej ani jednego. Podobnie wolno odbudowywano kościoły. Panny Marii na rynku Starego Miasta oddano w stanie surowym dopiero w r. 1663, OO. Bernardynów (św. Anny) po siedmioletniej restauracji w r. 1667, OO. Augustianów na Piwniej dopiero w r. 1672. Tak samo rzecz się miała z przywróceniem zamkowej królewskiej dawnej jego okazałości. Najbardziej zainteresowani jego gospodarze — sami królowie — z różnych przyczyn sprawę odkładali, aż dopiero Stanisław August odrestaurował go w r. 1767, to znaczy w sto dwadzieścia lat po inwazji. W ogóle zburzona przez Szwedów Warszawa niezmiernie wolno wracała do swej dawnej świetności. Odzyskała ją na czas krótki za Stanisława Augusta i następnie w okresie Królestwa Kongresowego.

Fluktuacje te są wyrazem ścisłego związku rozwoju stołecznego miasta z życiem państwa i narodu oraz z ustrojem społeczno-gospodarczym. Nie tylko wojny szwedzkie, wschodnie, tureckie, nie tylko bunty wojskowe i rokosze magnatów wywierały wpływ na życie Warszawy, ale ogólna sytuacja stanowa polityka szlachty hamowała jego rozwój oraz innych miast w Polsce. Ocalały, zawsze szczęśliwy Kraków spadł przecież do poziomu dziesięciotysięcznego miasteczka.

Instrukcja sejmowa z 1659 r. zalecała uregulowanie kierunku ulic, troskę o estetykę. Zastosować ją mógł dopiero w ostatnich dziesiątkach lat marszałek Bieliński i Stanisław August. Oni to są autorami gwieździstych placów (Rynek Mokotowski, Plac Unii, Rozdroże, Zbawiciela) prostych ulic (Mokotowska, Murszalkowska, Nowowiejska).

## Tych uczniów źle uczono arytmetyki

(refleksje egzaminacyjne)

W dniach 25, 26 i 27 czerwca br. przeprowadzono z matematyki około 160 kandydatów do Liceum Adm.-Handl. I stopnia, a w dniach 3, 4 i 5 lipca około 190 kandydatów do Przemysłowego Gimn. Mech. Ósrodka Szkoln. Zawod. przy Zakładach Nr 2 w Skarżysku-Kamiennym. Kandydaci — to absolwenci 7-klasowych szkół podstawowych ze Skarżyska - Kamiennego i okolicznych gmin wiejskich jak Skarżysko Kościelne, Skarżysko Książęce, Suchedniów, Bliżyn, Szydłowiec, Majdów, Puchów, Bzin i inne. Ponieważ naukę algebry zgodnie z programami rozpoczyna się w I klasie gimnazjum od podstaw, dlatego uzgodniliśmy z dyrektorami obu szkół, że tematem egzaminu będą zagadnienia arytmetyczne oparte na: zrównoważeniu danych, szukaniu całości, gdy dana jest część wielkości i odwrotnie, oraz nieskomplikowany przykład z użyciem nawiasów na ulamki zwykłe i dziesiętne. Dla dokładnego obrazu wymagań stawianych kandydatom podaję przykłady niektórych zagadnień:

1) Koło o obwodzie 2,5 m wykonało na pewnej drodze 36 obrotów, ile obrotów wykona na tej samej drodze koło o obwodzie 1,5 m?

### Państwowe ogólnokształcące szkoły korespondencyjne przystępują do pracy

Kształcenie korespondencyjne w zakresie szkół średniej ogólnokształcącej, prowadzone dotychczas przez ZMP, Centralny Ośrodek Oświaty Dorosłych, TUR i L, Narodowy Instytut Postępu w Poznaniu, przejmują w bieżącym roku szkolnym Ministerstwo Oświaty tworząc 40 państwowych ogólnokształcących szkół korespondencyjnych stopnia licealnego, które obejmą 20 tys. uczniów nie mających warunków do nauki w szkołach dla młodzieży lub dorosłych. Szkoły obejmują klasy VIII, IX, X i XI stopnia licea. alnego oraz kl. VII stopnia podstawowego i są tworzone przy istniejących szkołach ogólnokształcących stopnia licealnego w tych miastach, które mają dogodnie połączenie komunikacyjne, zapewniające łatwy dojazd w celu konsultacji z nauczycielami z nauki.

Program nauczania przewidziany na I klasie realizowany będzie w ciągu roku, jednak może być skrócony lub przedłużony przez radę pedagogiczną w zależności od ułdności i warunków pracy zawodowej ucznia.

- Idąc do miasta otrzymałeś od ojca 1/6 pieniędzy, które on posiadał; na zakup książek i zeszytów wydałeś 3/6 zł, co stanowiło 2/3 pieniędzy otrzymanych od ojca. Ile złotych miał ojciec?
- 6-ciu robotników wykona pewną pracę w czasie 3 i 1/3 godz. W jakim czasie wykona tę samą pracę 9 robotników?
- Jaś i Antos mają razem 43 zł. Jaś ma o 14 zł więcej od Antosia. Ile złotych ma Antos?

Były to więc bardzo proste zagadnienia w zakresie programu V, VI i VII klasy szkoły podstawowej. A jaki wynik egzaminu? — Około 60 proc. prac. niedostatecznych, 30 proc. dostatecznych, 10 proc. dobrych i jedna (na 350 prac) bardzo dobra. Egzamin ustny wykazał że:

- Większość uczniów nie rozumie ulamka, nie wie, co stanie się z jego wartością, gdy powiększymy licznik lub mianownik, nie wie, na jakiej własności oparte jest sprowadzenie ulamków do wspólnego mianownika (niektórzy sprowadzali ulamki do wsp. mianownika przy mnożeniu i dzieleniu).

- Wielu uczniów nie wiedziało, co stanie się z wartością ulamka dziesiętnego, gdy przesunemy znak dziesiętny o dwa miejsca w prawo lub w lewo.
- Większość uczniów nie znała zupełnie praw przemienności i rozdzielności.
- Obrzyźmia większość nie potrafiła wykonywać prostych obliczeń pa-mięciowych.
- Wielu nie wiedziało, jaka jest różnica pomiędzy określeniem „o tyle mniej”, a „tyle razy mniej” (porównanie różnicowe i ilorazowe).
- Obrzyźmia większość wykazała zupełną nieznajomość rachunku reguły trzech, prostej i rachunku bardzo prostych obliczeń procentowych.
- Trzech kandydatów na ogólną liczbę 350 w obu szkołach myliło się w tabliczce mnożenia.

Komisja egzaminacyjna stała wobec bardzo trudnego do rozstrzygnięcia problemu: Co robić? Obecnie przeprowadza się egzamin powakacyjny z rezultatem jeszcze gorszym i ostatecznie po kilku męczących posiedzeniach i „naciąganiu” ocen tworzy się te trzy klasy. Nauczyciel matematyki w szkole zawodowej już w pierwszych dniach roku szkolnego domaga się komisijnego stwierdzenia stanu matematyki i zwiększenia ilości godzin nauczania tego przedmiotu. Dyrektor jedzie do kuratorium czy innej władzy nadrzędnej — na próżno, siatka nie przewiduje, należy wykonać program w ramach nakazanych siatek godzin, trzeba zorganizować kilka samokształceniowych po godzinach lekcyjnych i do-kształcać... Jaki jest ostateczny efekt tej krzywdy, jaką szkoła podstawowa wyrządza arytmetyce? Obowiązkowo i sumienny nauczyciel morduje się, ale ostatecznie nadrabia braki szkoły podstawowej i „ciągnie”, choć z trudem, program własny. A mniej obowiązkowy macka ręką, zniechęcony trudnościami, „robi” program bez względu na skutki.

Na początku nowego roku szkolnego władze szkolne i koleży, nauczyciele matematyki w szkołach podstawowych, wiani wyciągnąć z tego katastrofalnego stanu rzeczy odpowiednie wnioski. Można było usprawiedliwiać takie braki w pierwszych latach po wojnie (zaniedbanie młodzieży, brak lokalu, przeciążenie nauczyciela itp.); dziś, w szóstym roku niepodległości nie znajduje nikt wytłumaczenia, a sprawa jest poważna, bo nie dotyczy jednej szkoły, a kilkunastu, co świadczy o niedostatecznych wynikach nauczania arytmetyki i formalnym charakterze wiadomości ucznia w wielu szkołach podstawowych.

Nasuują się tu konkretne wnioski na przyszłość. Trzeba w bieżącym roku szkolnym zwrócić szczególną uwagę na nauczyciela arytmetyki w szkole podstawowej. Sprawą tą powinny zająć się w pierwszym rzędzie nowopowstałe ośrodki doskonalenia kadr, które szczególną opieką muszą otoczyć nauczycieli arytmetyki. Plan 6-letni wymaga tysięcy techników, inżynierów, architektów, agronomów, buchalterów, instruktorów. Żadna z tych specjalności nie jest do pomyślenia bez gruntownej wiedzy matematycznej, a podstawą tej wiedzy jest arytmetyka.

TADEUSZ KACZMARCZYK  
Skarżysko-Kamienna

## Przegląd wydarzeń międzynarodowych

D LACZEGO użyłoby jednej bomby atomowej, która zabija 200 tysięcy ludzi ma być czymś gorszym od użycia 200 bomb, z których każda może zabić tysiąc osób? — Tak pyta na łamach londyńskiego „Daily Mail” były ambasador angielski w Paryżu — Cooper. Pan ambasador i wielu jemu podobnych, nie ma nic przeciw mordowaniu setek tysięcy ludzi. A lepsza jest według niego ta bomba, która „wydajniej” zabija.

Takie głosy padają w Anglii, we Francji, w kołach amerykańskich awanturników politycznych. I padają one publicznie wówczas, kiedy w Związku Radzieckim powstają gigantyczne elektrownie, które zamieniają pustynne, nieurodzajne obszary w kwitnące ogrody i pszeniczne pola. Wówczas, kiedy w Związku Radzieckim nawodni się obszar, równy niemal obszarowi uprawy w Polsce. Tam, na zachodzie, chore mózgi imperialistów wysyłają się, aby znaleźć jak najbardziej masowe środki za-głady. Tu — w krajach obozu pokojowców — uczeni pracują nad tym, aby wyzyskać siły przyrody dla szczęścia, dla przyszłości człowieka.

### OFENSYWA IDZIE NAPRZÓD

OFENSYWA koreańskiej armii ludowej, która rozpoczęła się 1 września — posuwa się naprzód. Armia ludowa w zaciętych walkach coraz silniej zaciska pętlę na szczy przeciwnika, spychając go na południe. W ciągu dwóch miesięcy walk amerykańscy interwenci stracili ponad 15.000 poległych, 45 tysięcy zostało rannych, 1,736 dostało się do niewoli. Mimo bestialskich nalotów, równających z ziemią wieś i miasto — armia ludowa posuwa się naprzód, a cała ludność współdziała z wojskiem, chcąc przyspieszyć wyrzucenie z kraju agresorów.

Toteż stratedzy waszyngtońscy miażdżą się w bezsilnej wściekłości. I próbują nowych prowokacji, chcąc rozszerzyć awanturę wojenną. Samoloty amerykańskie, dokonujące nalotów na koreańskie osiedla — kilkakrotnie dokonywały lotów nad terytorium Chińskiej Republiki Ludowej, ostrzelując i zabijając spokojnie pracującą ludność.

Ale mało było tych aktów terrorystycznych, gwałtujących prawo międzynarodowe. Amerykańscy pracownicy powietrzni zestrzelili samolot radziecki, który w okolicach bazy Port Arthura odbywał lot ćwiczebny. Mało tego. Waszyngton i jego pisarki z przepuknej prasy amerykańskiej podnieśli zaraz krzyk, że samolot radziecki otworzył ogień do 11 pocisków amerykańskich, które „zmuszone były go zestrzelić”.

### PRZYGWOŹDZONE KLAMSTWO

W Radzie Bezpieczeństwa, w której omawiane są teraz dwa projekty rezolucji w sprawie Korei — delegat amerykański Austin szybko starał się wykorzystać „incydent” jako argument na poparcie amerykańskiej rezolucji, pochwalającej mordy, dokonywane przez armię USA w Korei.

Niedługo jednak mogli się Waszyngton deklektować kłamstwem. W pobliżu zestrzelonego samolotu od-bylały loty jeszcze dwa samoloty, które zdołały zaobserwować bieg wydarzeń, podobnie jak radziecki posterunek na wyspie Hailan-Dao. Kłamstwo zostało zdemaskowane. Rząd radziecki wystąpił z ostrą notą protestacyjną przeciwko zestrzeleniu nieuzbrojonego samolotu, przeciwko zamordowaniu trzech osób jego obsługi. Nowa prowokacja, która miała być wykorzystana — jak zwykle — przez amerykańską dyplomację — w znaczone przeciwko Związkowi Radzieckiemu — wywołała tylko powszechne oburzenie na brutalne, coraz bardziej cyniczne gwałcenie praw międzynarodowych przez amerykańskich awanturników.

### ABY DOGODZIĆ KATOWI HISPANII...

A dal kompletną tymczasem naradę armatniego” w ramach paktu atlantyckiego — i nadal nie mogą się ich chodnimi — postanowili uzbroić generała Franco, kata Hiszpanii. Ale Franco postawił swoje warunki. Między innymi zażądał usunięcia z sąsiedniej Francji demokratycznych emigrantów hiszpańskich — bohaterów wojny domowej. Waszyngton przyjął ten warunek. A Paryż — posłusznie go wykonał.

7 września oślawiona policja francuska — według sporządzonych uprzednio list nazwisk — dokonała „nalotu” na mieszkania nie tylko emigrantów hiszpańskich, ale i anty-faszyzmu emigrantów jugosłowiańskich, na demokratycznych działaczy spośród zamieszkałych we Francji Polaków, i obywateli innych krajów demokracji ludowej. Brutalnie aresztowani — opuścić musieli granicę Francji. Wśród aresztowanych Polaków znajdował się m. in. młody górnik — Dzierżowski, odznaczony na zlocie młodzieży w Nicei za zebranie 6 tysięcy podpisów pod apelem sztokholmskim. Wśród aresztowanych — większość stanowili członkowie organizacji demokratycznych, ludzie, którzy w czasie okupacji w szeregach ruchu oporu walczyli o wolność Francji.

Do tego więc posunęła się sprzedażna klika rządząca Francją. Gaul-lieci snod znaku premiera Fleyena i „socialistę” spod akcjacji „zasłużonego” już w takich akcjach. Mordercy pokazali ogrom zaprzeczania amerykańskim awanturnikom wojennym, na których skłenienie — gotowi są zrobić wszystko. Ale brutalne, ohydne postępowanie francuskiego rządu zmobilizowało przeciwko niemu całą postępową opinię świata. Zmobilizowało przeciw niemu lud francuski, którego szczerne, postępowe tradycje zostały podeptane przez tych, którzy pchają kraj na drogę faszyzmu i wojny. Zwrąży się jeszcze silniej szereg bojowników pokójki, aby nie dopuścić do dalszych aktów — wymierzonych przeciwko ludowi Francji, przeciwko postępowi, przeciwko pokojowi.

ZOFIA ARTYMOWSKA

## Śladem naszych listów

### Biurokraci zostali ukarani

W „Głosie Nauczycielskim” nr 26 z dnia 25. VI. 50 r., został wydrukowany list kolegi A. Wróblewskiego, pt. „Gdy biurokracja szaleje”.

Ministerstwo Oświaty na podstawie przeprowadzonego dochodzenia komunikuje, iż dawne KOS Wrocławskiego nie-słusznie potrącało 18.000 zł z uposażenia kol. A. Wróblewskiego, opierając się na błędnie wypisanym przez b. KOS w Kielcach karcie uposażenia.

Po sprostowaniu błędów przez władze szkolne w Kielcach KOS Wrocławskiego potrąconą sumę wypłaciło kol. Wróblewskiemu w poborach za lipiec br.

Pracownicy byłego KOS Kieleckiego, odpowiedzialni za ten stan rzeczy, zostali usunięci ze swych stanowisk.

### Szkola podstawowa w Widzinie otrzymuje drugi etat

W odpowiedzi na notatkę zamieszczonej w numerze 13 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 26 marca 1950 r. w sprawie polepszenia warunków szkoły w Widzinie, pow. Słupsk, Ministerstwo Oświaty po otrzymaniu sprawozdania z Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie informuje, że szkoła w Widzinie otrzymała z początkiem nowego roku szkolnego drugi etat.

# NAUCZYCIEL MA GŁOS

### O jawną ocenę i opinie zawodową nauczyciela

Coraz częściej mówi się w „Głosie Nauczycielskim” o jawnej ocenie uczniów, której osobie jestem gorącą zwolenniczką, bo stosuje ją od kilku lat w swej pracy nauczycielskiej. Słuszne jest zdanie kolegów, którzy twierdzą, że jawna ocena ucznia winna być ważnym czynnikiem wychowawczym w życiu szkoły.

A jak przedstawia się sprawa jawności oceny pracy nauczyciela? Niestety, o tym mało się mówi i pisze. Pytam: dlaczego? Skoro na wszystkich odinkach potrafimy tak sprężyć likwidować dawne, przestarzałe formy, dlaczego dotychczas pokutuje przestarzały sposób opinowania pracy nauczyciela? Dlaczego władze szkolne oceniają zawodową pracę nauczyciela nie czyniąc tego jawnie? Prawda nie musi ukrywać się w cieniu, prawda nie boi się światła dziennego. Dlaczego na tym odcinku nie się nie zmienia? Tajna opinia zawodowa poniża godność nauczyciela, krzywdzi go i nie licuje z duchem doby dzisiejszej, kiedy taką wagę przypisujemy otwartej krytyce.

Podsumowując akcję wyborczą do oddziałów powiatowych ZNP, kol. prezes Pokora stwierdził, że na większości zjazdów nie zdobyliśmy się na krytyczne u-stosunkowanie się do działalności administracji, inspektoratów szkolnych, kuratoriów. Oto odpowiedź na słuszne zarzu-

Zwróciłem się do koleżanki Traczykowej w Lubartowie, która uczyła przyrody w wyższych klasach szkoły 11-letniej i prowadziła ośrodek metodyczny tego przedmiotu. Koleżanka ta chętnie poza godzinami urzędowymi przeprowadziła kilka lekcji z moimi uczniami stosując mikroskop. Znajomości moich uczniów z komórką i tkanką u roślin i wyjaśniła wiele innych ważnych rzeczy.

Sądze, że taka współpraca międzyszkolna, rozszerzona i na inne przedmioty, podniosłaby poziom naukowy, jak również i wychowawczy szkół.

Antoni Struk  
Kol. Łucka, pow. Lubartów

### Uwagi o egzaminach wstępnych do szkół średnich

Przygotowując rozkład materiału naukowego dla klasy VII, należy szczególnie położyć nacisk na zagadnienie przygotowania uczniów do egzaminów wstępnych do szkół średnich.

W obecnym roku z terenu powiatu Ostrów Mazowiecka, zdawało około 500 uczniów do szkół średnich różnego typu. Na ogół byli oni dobrze przygotowani, jednak niektórzy wykazywali poważne braki z matematyki w zakresie działań podstawowych. Nie mogli dać sobie rady z wiadomościami z kl. V i VI. Ulamki dziesiętne i zwykłe sprawowały im w większości wypadków poważne trudności. Młodzież wykazała braki w logicznym wnioskowaniu i rozumowaniu.

Przy języku polskim pomimo dobrej znajomości lektury i ogólnej orientacji w tym przedmiocie, młodzież zdradzała zasadnicze braki z gramatyki. Na tematy społeczno-polityczne przeważnie wszyscy wypowiadali się dość trafnie i rzeczowo, tylko że w stosunkowo małym zakresie.

Pod względem socjalnym przyjęto element dobry, który rokuje duże nadzieje. Nowo przyjęci uczniowie to dzieci robotników, chłopów i inteligencji pracującej tutejszego powiatu.

Dobrze złożyli egzamin między innymi uczniowie ze szkoły podstawowej w Andrzejewie i ze szkoły podstawowej nr 2 w Ostrowie Maz.

Obecnie przed dyrekcjami szkół, partią, ZNP i PRN stoi zagadnienie, by młodzież ta, szczególnie wiejska, znalazła pomieszczenie w bursach i uzyskała odpowiednio do nauki warunki.

KW.  
Ostrów Maz.

### Samopomoc międzyszkolna ułatwia pracę

W wielu szkołach odczuwa się jeszcze brak pomocy szkolnych. Braki te może częściowo uzupełnić ścisła współpraca szkół wyżej zorganizowanych z niższej zorganizowanymi.

W ubiegłym roku szkolnym uczyłem przyrody w klasie szóstej. Miałem uczniów, którzy nigdy nie widzieli mikroskopu i nie mieli należytych pomocy przyrodniczych.

## Zakładajmy Szkolne Koła Odbudowy Warszawy! Pomnażajmy szeregi ich członków!

# Czego dowiedziałem się w Anglii o życiu i pracy nauczycielstwa

Uczestniczyłem w dwu zjazdach doroczych: w Margate w 1949 r. oraz w Brighton w 1959 r. tzw. National Union of Teachers (Unia Nauczycielskich Związków Zawodowych), która liczy około 200 tys. nauczycieli Wielkiej Brytanii. Oba zjazdy przeprowadzone były w momencie coraz bardziej zastraszającej sytuacji gospodarczej W. Brytanii, co się objawiało w położeniu materialnym nauczycielstwa jak i podstawach materialnych szkoły angielskiej.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż rząd Wielkiej Brytanii, w oparciu o zdanie przywódców angielskich związków zawodowych, zamroził płace do 1951 r., co w konsekwencji wyklucza wszelkie możliwości zwiększenia budżetu plac nauczycielskich. Do dnia dzisiejszego obowiązuje reakcyjne prawo, iż nauczycielki przy tych samych kwalifikacjach i przy jednako- wym wykształceniu otrzymują uposażenie o 20 proc. niższe niż nauczyciele — mężczyźni. Walny Zjazd NUT w Margate w 1949 r. oraz tegoroczny zjazd w Brighton podjął jednogłośnie uchwałę o zrównaniu uposażeń nauczycielskich. Niestety głos dwóch tysięcy z górą delegatów był tylko piątym desiderium wobec oświadczenia rządu, iż na ten cel nie ma przewidzianych w budżecie kredytów i w ogóle przez pewien czas nie może być mowy o uregulowaniu tej kwestii.

Jest rzeczą zmienną, iż prawo to obowiązuje w „demokratycznej” Anglii od dziesiątków lat, że NUT istnieje ponad 70 lat, że w tak długim okresie czasu nie znalazło ono odpowiedniego momentu na zlikwidowanie tak reakcyjnego anachronizmu przez wprowadzenie demokratycznej zasady „równa płaca za tę samą pracę”.

Podwyższa się, jak nam wiadomo, tylko wydatki na zbrojenia i to kosztem budżetu oświaty i innych usług społecznych. Jeżeli się zważy, że siła nabywcza funta z każdym rokiem maleje, a rośnie systematycznie drożyzna, to jasne się staje, iż położenie materialne nauczycielstwa przy zamrażaniu plac, wyrażające się kwotą 300—600 funtów rocznie (w zależności od wysługi lat) stale się pogarsza. Nie dziwi nas tedy fakt, iż półroczny „Times” z 12 kwietnia 1950 roku w artykule sprawozdawczym o przebiegu zjazdu wędrownego szkół dla dorosłych, w dzień zarabiają dodatkowo w charakterze kierunek w kawiarniach. Niektórzy, wprawdzie już nieliczni u nas wielbiciele W. Brytanii, w tym miejscu należałoby skromnie przypomnieć, że staruszek „Times”, który jest w istocie organem kół finansowych współczesnej Anglii, zjeżdżam nienawidzi do komunizmu, przeto nie można go posadzić, by tego rodzaju

notka była wyrazem agitacji komunistycznej.

Nauczycielstwo angielskie jak i cały zresztą angielski świat pracy nie zna takich form pomocy społecznej jak akcja czasowa. Z niedowierzaniem słuchano mnych wypowiedzi, że ponad 20 tys. nauczycieli polskich korzysta rokrocznie z akcji czasowej za minimalną opłatą indywidualną. Odpoczynek wakacyjny, wyjazd z miejsca pracy nauczyciela angielskiego może nastąpić jedynie po codziennym odkładaniu grosza, inaczej mówiąc po codziennym odkładaniu kawałka chleba, który dziś, a nie jutro powinien być zjedzony. To samo dotyczy innych form akcji społecznej, jak opieka nad dzieckiem, akcja kolonialna itp.

Nasi koledzy angielscy, którzy w tej chwili bawią w Polsce w naszym domu wypoczynkowym w Zakopanem i zwiędają również inne ośrodki czasów nauczycielskich, będą mieli możliwość przekonać się i ocenić tę zdobycz pracujących, która jest wynikiem socjalistycznej gospodarki w naszym kraju.

Jeżeli chodzi o pełnię praw obywatelskich, to nauczycielstwo angielskie jest w dużym stopniu upośledzone, ma ono ograniczony dostęp w wyborach do władz samorządowych.

Kłamiwej teorii apolityczności szkoły w dużym stopniu ulegają masy nauczycielskie W. Brytanii.

Te nieświadomości polityczną mas nauczycielskich podtrzymuje i pogłębia zarząd główny NUT, który niemal w całości składa się z elementów wstecznych, a nawet wybitnie reakcyjnych. W stosunku do ludzi lewicowych, do potencjalnego i radykalnego odłamu nauczycielskiego stosowane są metody eliminowania z kierowniczych stanowisk w aparacie NUT.

Struktura związkowa jest również niezwykle ciekawa: NUT jest właściwie skupiskiem jednoczącym kilkadziesiąt drobnych związków i związków nauczycielskich, nieraz o dość wątpliwych celach, jak np. związek nauczycieli matematyków, związek wychowawców klasowych, związek nauczycieli historyków czy też rysowników, ale wśród nich jest też związek nauczycieli kawałków i odpowiednik dla płci żeńskiej. Każda z tych organizacji ma swoistą wewnętrzną autonomię, swój zarząd i czekietywe i wchodzi w skład Unii (NUT). Zjazdy NUT odbywają się corocznie w czasie ferii wielkanocnych, trwają blisko tydzień i połączone są z szeregiem atrakcji, których zasadniczym celem jest odwołanie uwagi delegatów od istotnych i nurtujących ich zagadnień.

Niemniej jednak, pomimo bardzo czulej selekcji wyborczej, problemy: płacy, społecznej pozycji nauczyciela, upośledzenia zawodu nauczycielskiego, ustawicznego pogarszania się sytuacji szkoły bardzo ostro występują w czasie dyskusji.

Zjazdy nie mają charakteru bojowego, jednak zastraszająca jest sytuacja gospodarcza, która bezpośrednio odbija się na położeniu materialnym szkoły, powoduje, że z każdym rokiem jest coraz więcej ostrych wystąpień delegatów, gorąco podtrzymywanych przez obojętnych nawet politycznie uczestników.

Do 1949 r. rząd brytyjski nie przywiązywał większej wagi do spraw NUT, dopiero w 1949 roku po raz pierwszy od 70 lat wziął udział w zjeździe w charakterze gościa przedstawicieli rządu w osobie premiera Attle. W bieżącym zaś roku uczestniczył w zjeździe b. nauczyciel, a obecnie minister spraw wewnętrznych p. Edy, który w pięciominutowym przemówieniu do delegatów, ujętym w formie kilku anegdot, nie, ale to zupełnie nie nie powiedział.

A jednak masy członkowskie, reprezentowane w Brighton przez z górą dwa tysiące delegatów oczekiwali od oficjalnego przedstawiciela rządu oświaty i szkolnictwa i oświaty tego wielkiego kraju, jakiegoś oświadczenia, spodziewali się po prostu sprzecywaną stanowiska rządu w związku z ostrym kryzysem szkolnictwa brytyjskiego. Widocznie trudno było wypowiedzieć się w sprawach oświaty ministrowi spraw wewnętrznych, kiedy rozszerza się powstanie na Malajach, kiedy coraz wyraźniej zarysowuje się gmach dotychczasowego imperium.

# Jak przebiega akcja zaopatrywania szkół w podręczniki

Do dnia 31 sierpnia br. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych i I. W. „Nasza Księgarnia” zobowiązały się dostarczyć 54% ogólnej ilości książek przeznaczonych do użytku szkolnego w bieżącym roku.

Do 8 września br. podręczniki te miały znaleźć się w rękach dzieci.

Jednak dzisiaj już możemy stwierdzić, że mimo wielu pozytywnych osiągnięć nie dotrzymano wszystkich zobowiązań i w konsekwencji do 8 września br. dostarczone szkółom tylko 30% podręczników.

Ogromny nawał pracy, krótki okres czasu i brak doświadczenia (pierwsza akcja ogólnopolska tego rodzaju) spowodowały, że Centralna Komisja Rozprowadzania Podręczników, administracja szkolna i aparat dystrybucyjny, popełniły pewne błędy, które w konsekwencji opóźniły zakończenie akcji o kilkanaście dni i nie wszędzie zaspokojono potrzeby terenu.

I tak: niedokładne dane liczbowe szkół i uczniów Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, Ministerstwa Kultury i Sztuki (w Łodzi podano 4 szkoły zamiast 14), Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, całkowity brak danych z wydziałów szkolenia pozostałych ministerstw spowodowały, że rozdziałnik centralny był niecisły i potrzeby terenu przewyższyły znacznie zapotrzebowanie rozdziałników.

Fatalnie zaciążyło na normalnym przebiegu akcji biurokratyczne potraktowanie tej akcji przez terenowy aparat administracji szkolnej, zarówno na szczeblu wojewódzkim jak i powiatowym.

Tylko w Toruniu, Kielcach i Białymstoku kierownicy wojewódzkich wydziałów oświaty osobiście zajęli się akcją rozprowadzania podręczników, w innych województwach b. kuratorowie zlecieli wykonanie całości prac uczniom mniej odpowiedzialnym.

Świadczą to o całkowitym braku zrozumienia wagi tej akcji. Dotychczas najgorzej przedstawia się sytuacja w województwach łódzkim i lubelskim. W Pabianicach, rozdziałnik dostarczono 31 sierpnia tj. w 10 dni później, aniżeli miała się rozpocząć sprzedaż podręczników w punktach sprzedaży.

W wielu województwach rozdziałniki były zmieniane kilkakrotnie.

Nie spełniły także swojego zadania punkty sprzedaży, a specjalnie spółdzielnie gminne, które nie są należycie przygotowane do sprzedaży zarówno pod względem technicznym, jak i organizacyjnym.

W większości GS nie mają odpowiednio przygotowanego personelu, który nie mogą sobie poradzić z przydziałem oddziału sprzedawczych podręczników z dnia na dzień. Niektóre GS nie rozpoczęły sprzedaży do 4 września br.

W wielu wypadkach szkoły otrzymały podręczniki w terminie opóźnionym z winy kierownictwa szkoły. W Warszawie szkoły nr 33, 98 i 93 mimo trzykrotnego zapewnienia nie zgłosiły się do 31 sierpnia do punktów sprzedaży. Liceum Technologiczne przy Placu Inwalidów do 1 września nie wiedziały o nowym sposobie zaopatrywania szkół w podręczniki.

Zupełnie nie zainteresowało się sprawą podręczników Liceum Handlowe przy ul. Okopowej i Liceum Spawowskiego.

Szkoły nie doceniły należycie zagadnienia. Większość zakupiła książki jedynie za sumę 30 tys. zł, przydzielono z dotacji kuratorium. W wielu szkołach nie postawiono także właściwie problemu kla-

sowego tej akcji, często zupełnie wypaczał jego sens, wyjaśniając dzieciom, że podręczniki w tym roku są jedynie dla dzieci pochodzenia robotniczego. Tego rodzaju interpretacja przyniosła wiele szkody sprawie.

Były jednak i takie szkoły, które wzorowo przeprowadziły zakup książek przy pomocy komitetów rodzicielskich.

Komitet rodzicielski szkoły im. Sempolowskiej w Warszawie zakupił podręczniki za 300 tys. zł.

W szkole nr 85 przy ulicy Narbutta dzieci pomagały w dostarczeniu książek z punktu sprzedaży. Kierowniczka tej szkoły zapoznała dzieci w punkcie sprzedaży z procesem dostarczania książek.

W wielu innych szkołach w całej Polsce nauczyciele wykazali dużo zainteresowania mobilizując wśród społeczeństwa fundusze, współpracując bezpośrednio z punktami sprzedaży itd.

Produkcja książek w PZWS i I. W. „Nasza Księgarnia” trwa we wzmocnionym tempie. Od kilku miesięcy maszyni drukarskie pracują na 3 zmiany bez przerwy. Mimo dużego wysiłku tych instytucji przeszkody natury technicznej nie pozwoliły na 100% pokrycie zapotrzebowania. Produkcja jednej książki trwa około 3 miesięcy, dostarczenie zaś jej w teren — 20 dni.

Ministerstwo Komunikacji dla usprawnienia dostawy książek wydało specjalne zarządzenie, aby paczki z nalepką „książki” były w ciągu 24 godzin dostarczone do miejsca przeznaczenia.

Od postawy wszystkich zainteresowanych czynników: administracji szkolnej, nauczycielstwa, komitetów rodzicielskich i opiekunów zależy pomyślny wynik akcji zaopatrywania szkół w podręczniki.

KRYSZYNA WESELIŃSKA

## Z doświadczeń szkoły radzieckiej

### O formach współpracy szkoły radzieckiej z domem

Sprawie ścisłego kontaktu pomiędzy szkołą a domem poświęca Nr 6 czasopisma „Sovietская Педагогика” 2 artykuły: Jakowlewa — „Rola domu radzieckiego w przygotowaniu zadań domowych przez uczniów” oraz Nejmana — „Ważne ustosunkowanie się domu i szkoły w wychowaniu dzieci”.

Autor pierwszego artykułu stwierdza, że rodzice muszą być dobrze poinformowani o postępach i zachowaniu się dzieci w szkole, powinni też sprawą żywo się interesować i stale pomagać nauczycielom w walce o dobre wyniki nauczania. W tym celu każdy uczeń posiada tzw. „tabelę ocen”, do której nauczyciel wpisuje noty. Tabela przeglądana jest systematycznie przez rodziców i podpisywana na dowód tego, że są poinformowani o postępach dziecka. Poza tym każdy uczeń posiada dziennik, w którym podany jest rozkład lekcji na tydzień. W dzienniku tym uczeń zapisuje treści zadania domowego, dzięki czemu rodzice mają możność sprawdzić, czy i w jakim stopniu dziecko przygotowało się do lekcji. W dzienniku jest rubryka „uwagi”, w której nauczyciel odnotowuje dane dotyczące zachowania się dziecka. Raz na tydzień rodzice przeglądają i podpisują dzienniczki, co z kolei sprawdza nauczyciel przy wywołaniu ucznia do odpowiedzi.

Należy doceniać wagę propagandy pedagogicznej wśród rodziców — mówi autor — polegającej na uświadomieniu ich, jakiej pomocy mają udzielać szkole w walce o dobre wyniki nauczania.

Rodzice powinni stworzyć dzieciom odpowiednie warunki odrabiania lekcji w domu przez udzielenie im choćby najskromniejszego ale stałego miejsca pracy.

Należy zwrócić uwagę na konieczność ustalenia określonego czasu odrabiania lekcji.

Uczeń nie powinien odrabiać lekcji bezpośrednio po powrocie ze szkoły, powinien wpiwer odpocząć i zabawić się, potem o określonej przez rodziców godzinie zasiąść do pracy.

Wielkie znaczenie ma uświadomienie rodziców, jak należy dzieciom pomagać w odrabianiu lekcji. Rzeczą ważną jest tutaj wskazanie na przestrzeganie zasady samodzielności dziecka. Należy hamować zapędy rodziców zbyt skorych do okazywania pomocy. Nie do rzadkości należą wypadki rozwiązywania zadań przez troskliwych ojców, gdy dziecko samo sobie nie radzi, pisanie wypracowań przez starsze rodzeństwo. Należy wskazać rodzicom szkodliwość takiej „pomocy”.

Jednakże kontakt pomiędzy szkołą a domem nie może się ograniczyć jedynie do kontaktu za pośrednictwem „tabeli ocen” i „dzienniczka”. Nauczyciel-wychowawca powinien poznać warunki życia i pracy dziecka przez odwiedzanie jego domu rodzinnego. Autor artykułu zwraca uwagę na konieczność wypracowania właściwego stylu tych odwiedzin.

Jest rzeczą ważną, aby uczniowie i ich rodzice nie odczuli tej wizyty jako inspekcji, jako kontroli, lecz jako przychyłej bliżej osoby, troszczącej się o ich

dobro. Autor przytacza, jak postawiła tę sprawę jedna z nauczycielek: „Będę do was przychodziła do domu — oświadczyła uczniom pewnego dnia — chcę zobaczyć, jak żyjecie, chcę porozmawiać z waszymi rodzicami, chcę dowiedzieć się, jak odrabiacie lekcje. Poza tym interesuje mnie, czy macie młodszą rodzeństwo, czy pomagacie rodzicom, co robicie po odrobieniu lekcji”.

— Proszę przyjąć do mnie, ja mieszkam najbliżej — oświadczyła uczennica z pierwszej ławki.

— A od Marysi najbliżej do mnie — dodała jej koleżanka.

— A jeżeli do nas pani przyjdzie, to ją odprowadzę do domu — zachęciła inna.

Cała klasa zapragnęła, aby nauczycielka była jej gościem w domu.

Rodzice byli powiadomieni o wizycie wychowawczyni i oczekiwali jej, jak bliskiego, milego gościa.

Od tego czasu dzieci zwracały się do nauczycielki jak do członka rodziny, informując ją o wszystkich ważnych wydarzeniach w ich domu.

Anno Pietrowno! U mnie się braciśzek urodził! A jakie u nas kocięta! Przyjdźcie zobaczyć? Anno Pietrowno! Mój tatuś dostał nagrodę!

Jedną z form współpracy szkoły z domem są konferencje z rodzicami, na których omawiane są sprawy związane z wychowaniem i nauczaniem ich dzieci. Na konferencjach tych wygłasza się referaty na tematy pedagogiczne, aby zapoznać rodziców z rozwojem psychicznym i fizycznym dziecka oraz ze środkami oddziaływania wychowawczego. Oprócz tego rodzice bywają zapraszani do szkoły indywidualnie przez wychowawcę, dyrektora lub też przez jego zastępcę dla omówienia konkretnych spraw związanych z nauką i zachowaniem się ich dziecka.

Formy kontaktu szkoły z domem, podane przez autorów obu artykułów, nie wyczerpują, rzecz jasna, całej różnorodności form współpracy nauczyciela z domem rodzicielskim, stosowanych w ZSRR, rzucają jednak światło na wagę, jaką przywiązuje się do tego zagadnienia w szkole radzieckiej.

I. A. EUSTACHY KUROCZKO

## W księgarniach „Domu Książki” są do nabycia materiały pomocnicze i książki zastępcze

Centralna Komisja Rozprowadzania Podręczników podaje do wiadomości, że we wszystkich księgarniach „Domu Książki” są do nabycia książki i materiały pomocnicze, nie objęte sprzedażą zamkniętą. Materiały te należy szeroko wykorzystywać jako pomoc przy realizacji programu nauczania, szczególnie gdy ilość przydzielonych szkole podręczników jest nie wystarczająca. Spis książek i materiałów pomocniczych zawierają Dzienniki Urzędowe Ministerstwa Oświaty Nr 8 i Nr 13.

W księgarni „Domu Książki” znajdują się:

Książki pomocnicze dla szkół stopnia podstawowego: Wieczorkiewicz — Maly słownik, Chałubińska — Ćwiczenia geograficzne — Polska, Europa, Kraje Europejskie, Świat, Części świata, ZSRR.

Materiały zastępcze do nauki języków: rosyjskiego (kl. 5, 6, 7 i angielskiego (kl. 8), niemieckiego (kl. 8 i 10 c. I i II), francuskiego (kl. 10, zeszyty 1, 2 i 3).

## Uczniowie szkół ogólnokształcących i zawodowych otrzymują stypendia

Nowe zarządzenia Ministra Oświaty i Prezesa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego w sprawie akcji stypendialnej w roku szkolnym 1950/51 wnoszą zasadnicze zmiany w sposobie przyznawania stypendiów i anulują wszystkie obowiązujące dotychczas przepisy i regulaminy.

Założeniem akcji stypendialnej jest udostępnienie dzieciom robotników, członków spółdzielni produkcyjnych, mało i średniorolnych chłopów, inteligencji pracującej oraz sierotom po poległych w walkach o wyzwolenie i utrwalenie demokracji — nauki w szkołach ogólnokształcących i zawodowych.

W szkołach podległych Ministerstwu Oświaty, tj. ogólnokształcących stopnia licealnego, w liceach pedagogicznych i liceach dla wychowawczyń przedszkolnych, selekcje kandydatów na stypendystów przeprowadzają Szkolne Komisje Stypendialne, w skład których wchodzi przedstawiciel Związku Zawodowego, delegata Rady Narodowej, delegata Związku Samopomocy Chłopskiej oraz delegata Związku Organizacji Zakładowej. Przedstawicielem Rady Pedagogicznej jest dyrektor szkoły, który pełni równocześnie funkcję przewodniczącego Komisji. Skład osobowy Szkolnych Rad Stypendialnych przy szkołach zawodowych jest podobny, z tą tylko różnicą, że nie wchodzi do nich przedstawiciel Związku Samopomocy Chłopskiej, Rady Narodowej i ZOZ. Natomiast wchodzi jeszcze jeden przedstawiciel Rady Pedagogicznej, który pełni funkcję sekretarza. Podanie o przyznaniu stypendium, z listy kandydatów oraz zaświadczenie o stanie materialnym jego opiekunów (w szkołach zawodowych obowiązuje poza tym wypełnienie kwestionariusza), kandydaci składają w pierwszym połowie września br. na ręce przewodniczącego komisji stypendialnej.

Zaświadczenie o warunkach materialnych i rodzinnych kandydata może być wystawione, jeśli chodzi o szkoły podległe Ministerstwu Oświaty, przez miejscowe ognia Związków Zawodowych.

Rozdział funduszu stypendialnego nastąpi we wrześniu. Po dokonaniu rozdziału żadne reklamacje nie będą uwzględniane, dlatego konieczne jest przestrzeganie obowiązujących terminów. Przyznane stypendium może być w ciągu roku wstrzymane w wypadku niedostatecznych postępów w nauce lub nieodpowiedniego zachowania się ucznia.

Pełne stypendium wynosi 4.000 zł i jest wypłacane w resorcie Ministerstwa Oświaty przez 10 miesięcy, w szkołach podległych CSUZ przez 12 miesięcy. W po-

szczególnych przypadkach przyznane stypendium może wynieść 75% lub 50% stawki maksymalnej.

W regulaminie stypendialnym dla szkół zawodowych poleca się otoczyć opieką, poza innymi grupami młodzieży, dzieci nauczycieli podległych Ministerstwu Oświaty i CSUZ, o ile wymieniona młodzież mieszka przez cały rok szkolny poza stałym miejscem zamieszkania rodziców lub prawnych opiekunów i znajduje się w ciężkich warunkach materialnych.

Ministerstwo Oświaty wprowadziło w nowych zarządzeniach jednolity system stypendialny, na skutek czego dzieci nauczycielskie, które pobierają naukę w szkołach podległych Ministerstwu Oświaty poza miejscem zamieszkania rodziców, nie będą korzystały z tego tytułu z dotychczasowego przywileju w zakresie pomocy stypendialnej. Mogą one ubiegać się na równi z innymi dziećmi o przyznanie stypendium z funduszy przydzielonych dyrekcji szkoły na ogólną akcję stypendialną.

Uczniowie szkół zawodowych, którzy ubiegają się o stypendia z funduszy organizacji społecznych, jak TBS, ZSCH itp., winni zgłosić do podania w tej sprawie opinie Szkolnej Rady Stypendialnej. Zarządzenie to nie dotyczy stypendiów wypłacanych przez centralne zarządy związków zawodowych. Akcja stypendialna jest szeroko zakrojona na rok szkolny 1950/51 jako jeden z skutecznych środków udostępnienia młodzieży nauki.

Koledzy zainteresowani tą sprawą, winni zwrócić się po szczegółowe informacje do Zarządów Okręgowych, Oddziałów Powiatowych (Grodzkich) i Sekcji ZNP, którym przelaliśmy odpisy regulaminów i zarządzeń w pełnym brzmieniu z polemieniem otoczenia opieką młodzieży, znajdującą się w ciężkich warunkach materialnych i zasługującej na pomoc.

J. P.

już czas załatwić prenumeratę czasopism dziecięcych na październik

Podawaliśmy już do wiadomości, że we wrześniu br. czasopisma „Naszej Księgarni”: „Iskierki”, „Piomyceczek”, „Piomyk”, „Młody Technik”, „Przyjaciel” są bezpośrednio dostarczane do większych szkół podstawowych oraz do szkół ogólnokształcących i zawodowych.

Listonosze przyniosą numery wrześniowe do szkół, niezależnie od tego, czy młodzież zdążyła załatwić prenumeratę wrześniową i opłacić ją z góry.

Tylko we wrześniu czasopisma będą dostarczane bez przedpłaty, natomiast w październiku prosimy opłacić prenumeratę z góry (ewentualnie za kwartał) we właściwym terminie tj. przed 20 września.

Gdyby ilość pism nadesłanych do poszczególnych szkół okazała się nie wystarczającą, prosimy opłacić i zamawiać numery wrześniowe pod następującymi adresami: „Iskierki”, „Piomyceczek”, „Piomyk” — PPK „Ruch” Poznań, ul. Grunwaldzka 19, „Przyjaciel” i „Młody Technik” — PPK „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Pod te adresy należy również odsyłać ewentualne zwroty.

Warunki prenumeraty i numery kont PKO są podane w każdym z wymienionych pism.

Na zespołach samokształceniowych poznamy dokładnie Plan 6-letni

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Nauczycielskiego” podaliśmy do wiadomości wszystkich zespołów samokształceniowych instrukcję Zarządu Głównego ZNP w sprawie zadań i organizacji samokształcenia ideologicznego nauczycieli w br. szkolnym oraz przydział programowy materiału na najbliższe miesiące i tezy do zagadnienia Planu 6-letniego, które winny być przedmiotem pracy samokształceniowej we wrześniu.

Z głównymi założeniami Planu 6-letniego ogół nauczycielstwa zapoznał się w drugim dniu konferencji sierpniowych, ale miało to w wielu wypadkach jedynie charakter zbliżenia się do tego zagadnienia bez głębszej analizy, bez prób przekuwania założeń Planu 6-letniego na język praktyczny.

Zagadnienie Planu 6-letniego winno być nie tylko przedmiotem pracy samokształceniowej we wrześniu, ale musi przewijać się poprzez realizację programu nauczania przez cały rok szkolny, problemem Planu 6-letniego będziemy żyć przez cały okres jego realizacji.

Dlatego też musimy poznać nie tylko główne wytyczne Planu 6-letniego, jego założenia i ewentualnie kilka charakterystycznych cyfr: znajomość Planu 6-letniego musi być gruntowna. Trzeba widzieć i nie tylko jego rozmach ale i warunki wykonania, nie tylko zadania, jakie stawia on przed nami w jednej gałęzi gospodarki, lecz należy zdać sobie sprawę z powiązania i współzależności wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego i kulturalnego, rozumieć, że

wykonanie Planu 6-letniego w dziedzinie przemysłu warunkuje wykonanie Planu na odcinku rolnictwa, oświaty i kultury.

Musimy znać również dokładnie perspektywy i kierunki rozwoju w Planie 6-letnim swego województwa i powiatu, środowiska, w którym pracujemy. Jedynie bowiem dokładna znajomość zadania, jakie stawia przed nami Plan 6-letni, warunkuje właściwe i terminowe wykonanie.

W związku z tym przed zespołami sa-

możnościowym i ich klerunkami staje zagadnienie właściwej organizacji jak również doboru odpowiednich metod pracy samokształceniowej, zarówno we wrześniu jak również i w ciągu całego roku szkolnego. Poziom pracy zespołu samokształceniowego, dobór właściwej metody w dużej mierze zależy od chęci i zdolności organizacyjnych kierownika zespołu samokształceniowego.

Każdy kierownik zespołu powinien na początku września ułożyć kalendarzyk zebrań seminaryjnych na okres 3 najbliższych miesięcy.

Ze względu na ważność zagadnienia, jakim jest Plan 6-letni, obowiązkiem kierownika jest dołożyć wszelkich starań, ażeby seminarium na ten temat było dobrze przygotowane, tzn. należy polecić zczasu członkom zespołu odpowiednią lekturę do tego tematu, przygotować potrzebne wykresy, tablice itp.

Należy zażądać od każdego członka zespołu samokształceniowego projektu metod i sposobów wprowadzania zagadnienia o Planie 6-letnim do programu nauczania i wychowania.

Kierownik zespołu samokształceniowego winien dołożyć wszelkich starań, ażeby członkowie jego zespołu umieli nie tylko zapoznać dzieci i młodzież z Planem 6-letnim, ale żeby przyczynili się również do jego popularyzacji wśród społeczeństwa dorosłego. Albowiem dokładna znajomość Planu 6-letniego jest jednym z warunków jego realizacji.

OLGA WASYLKÓWNA

**W parę wierszach**

**DALSZE 200 RADIOODBIORNIKÓW OTRZYMAŁA MŁODZIEŻ SZKOLNA WOJEWÓDZTWA KATOWICKIEGO**

W dniu 27 bm. odbyła się w Katowicach uroczystość przekazania uczniom szkół śląskich dalszych 200 radioodbiorników, odarowanych przez Zarząd Okręgowy SKRK oraz Wojewódzka Radę Narodową. W ten sposób zakończono już nauczanie w województwie katowickiego pierwszego etapu na drodze do zakładowej radiolizacji szkół. Obecnie wszystkie zakładowo-urzędowe szkoły śląskie posiadają już własne urządzenia radiolizacyjne, lub korzystają z miejscowych radiowęzłów.

W czasie podobnej uroczystości w Opolu wręczono przedstawicielom opolskich szkół podstawowych 100 radioodbiorników.

**MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY**

W dniu 1 września br. w lokalu stowarzyszenia „Ognisko” uruchomiony zostanie pierwszy Młodzieżowy Dom Kultury. W dniu tym rozpoczyna pracę wydział: kulturalno-artystyczny, polityczny, biblioteczny — czytelniczy, metodyczny, gabinetów naukowych oraz dział kultury fizycznej.

Pozostałe Wydziały Domu zostaną uruchomione po wykończeniu potrzebnych urządzeń wewnętrznych.

**WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE LIKWIDUJE ANALFABETYZM**

Likwidacja analfabetyzmu w woj. poznańskim postępuje szybko naprzód. Na przeszło 60 tys. zarejestrowanych analfabetów ponad 34 tys. zakończyło już naukę z pomyślnym wynikiem. W okresie największego nasilenia walki z analfabetyzmem w br. pracowali w woj. poznańskim 2.324 zespoły. Całkowicie zlikwidowano analfabetyzm w powiatach: Kępno, Kościan, Gniezno, Krotoszyn, Rawicz, Śrem, Środa i Nowy Tomyśl. W akcji zwalczania analfabetyzmu czynnie są organizacje masowe, związki zawodowe i itd. M. in. Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizował 471 kursów początkowego nauczania z 8.469 słuchaczami.

**KURSY BIBLIOTEKARSKIE W ZAKOPANEM**

Referat Bibliotek Wydz. Oświaty WRN w Krakowie corocznie organizuje w Zakopanem kursy szkoleniowe dla bibliotekarzy okręgu krakowskiego i innych.

W tym roku zorganizowano kursy: 1) dla nauczycieli — bibliotekarzy we wszechspółdzielczych województwa krakowskiego i zeszowskiego, 2) dla opiekunów bibliotek szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli, 3) dla bibliotekarzy gmin wiejskich i miejskich.

# SAMOKSZTAŁCENIE

## Na zespołach samokształceniowych poznamy dokładnie Plan 6-letni

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Nauczycielskiego” podaliśmy do wiadomości wszystkich zespołów samokształceniowych instrukcję Zarządu Głównego ZNP w sprawie zadań i organizacji samokształcenia ideologicznego nauczycieli w br. szkolnym oraz przydział programowy materiału na najbliższe miesiące i tezy do zagadnienia Planu 6-letniego, które winny być przedmiotem pracy samokształceniowej we wrześniu.

Z głównymi założeniami Planu 6-letniego ogół nauczycielstwa zapoznał się w drugim dniu konferencji sierpniowych, ale miało to w wielu wypadkach jedynie charakter zbliżenia się do tego zagadnienia bez głębszej analizy, bez prób przekuwania założeń Planu 6-letniego na język praktyczny.

Zagadnienie Planu 6-letniego winno być nie tylko przedmiotem pracy samokształceniowej we wrześniu, ale musi przewijać się poprzez realizację programu nauczania przez cały rok szkolny, problemem Planu 6-letniego będziemy żyć przez cały okres jego realizacji.

Dlatego też musimy poznać nie tylko główne wytyczne Planu 6-letniego, jego założenia i ewentualnie kilka charakterystycznych cyfr: znajomość Planu 6-letniego musi być gruntowna. Trzeba widzieć i nie tylko jego rozmach ale i warunki wykonania, nie tylko zadania, jakie stawia on przed nami w jednej gałęzi gospodarki, lecz należy zdać sobie sprawę z powiązania i współzależności wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego i kulturalnego, rozumieć, że

## W parę wierszach

**DALSZE 200 RADIOODBIORNIKÓW OTRZYMAŁA MŁODZIEŻ SZKOLNA WOJEWÓDZTWA KATOWICKIEGO**

W dniu 27 bm. odbyła się w Katowicach uroczystość przekazania uczniom szkół śląskich dalszych 200 radioodbiorników, odarowanych przez Zarząd Okręgowy SKRK oraz Wojewódzka Radę Narodową. W ten sposób zakończono już nauczanie w województwie katowickiego pierwszego etapu na drodze do zakładowej radiolizacji szkół. Obecnie wszystkie zakładowo-urzędowe szkoły śląskie posiadają już własne urządzenia radiolizacyjne, lub korzystają z miejscowych radiowęzłów.

W czasie podobnej uroczystości w Opolu wręczono przedstawicielom opolskich szkół podstawowych 100 radioodbiorników.

**MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY**

W dniu 1 września br. w lokalu stowarzyszenia „Ognisko” uruchomiony zostanie pierwszy Młodzieżowy Dom Kultury. W dniu tym rozpoczyna pracę wydział: kulturalno-artystyczny, polityczny, biblioteczny — czytelniczy, metodyczny, gabinetów naukowych oraz dział kultury fizycznej.

Pozostałe Wydziały Domu zostaną uruchomione po wykończeniu potrzebnych urządzeń wewnętrznych.

**WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE LIKWIDUJE ANALFABETYZM**

Likwidacja analfabetyzmu w woj. poznańskim postępuje szybko naprzód. Na przeszło 60 tys. zarejestrowanych analfabetów ponad 34 tys. zakończyło już naukę z pomyślnym wynikiem. W okresie największego nasilenia walki z analfabetyzmem w br. pracowali w woj. poznańskim 2.324 zespoły. Całkowicie zlikwidowano analfabetyzm w powiatach: Kępno, Kościan, Gniezno, Krotoszyn, Rawicz, Śrem, Środa i Nowy Tomyśl. W akcji zwalczania analfabetyzmu czynnie są organizacje masowe, związki zawodowe i itd. M. in. Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizował 471 kursów początkowego nauczania z 8.469 słuchaczami.

**KURSY BIBLIOTEKARSKIE W ZAKOPANEM**

Referat Bibliotek Wydz. Oświaty WRN w Krakowie corocznie organizuje w Zakopanem kursy szkoleniowe dla bibliotekarzy okręgu krakowskiego i innych.

W tym roku zorganizowano kursy: 1) dla nauczycieli — bibliotekarzy we wszechspółdzielczych województwa krakowskiego i zeszowskiego, 2) dla opiekunów bibliotek szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli, 3) dla bibliotekarzy gmin wiejskich i miejskich.

**OLGA WASYLKÓWNA**

## Już czas załatwić prenumeratę czasopism dziecięcych na październik

Podawaliśmy już do wiadomości, że we wrześniu br. czasopisma „Naszej Księgarni”: „Iskierki”, „Piomyceczek”, „Piomyk”, „Młody Technik”, „Przyjaciel” są bezpośrednio dostarczane do większych szkół podstawowych oraz do szkół ogólnokształcących i zawodowych.

Listonosze przyniosą numery wrześniowe do szkół, niezależnie od tego, czy młodzież zdążyła załatwić prenumeratę wrześniową i opłacić ją z góry.

Tylko we wrześniu czasopisma będą dostarczane bez przedpłaty, natomiast w październiku prosimy opłacić prenumeratę z góry (ewentualnie za kwartał) we właściwym terminie tj. przed 20 września.

Gdyby ilość pism nadesłanych do poszczególnych szkół okazała się nie wystarczającą, prosimy opłacić i zamawiać numery wrześniowe pod następującymi adresami: „Iskierki”, „Piomyceczek”, „Piomyk” — PPK „Ruch” Poznań, ul. Grunwaldzka 19, „Przyjaciel” i „Młody Technik” — PPK „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Pod te adresy należy również odsyłać ewentualne zwroty.

Warunki prenumeraty i numery kont PKO są podane w każdym z wymienionych pism.

## Ogólnopolski międzyszkolny konkurs zbiórki złomu

Centrala złomu i wszystkie zbiorcze w kraju zorganizowały międzyszkolny konkurs zbiórki złomu.

Konkurs trwać będzie od 1 września do końca listopada br.

Centrala złomu płaci za tonę złomu stalowego 4 200 zł, za żelazo — 4 700 zł. Szkoły biorące udział w konkursie będą mogły za uzyskane ze sprzedaży złomu pieniądze zakupić potrzebne urządzenia sportowe, pomoce szkolne itp.

Szkoły, które wyróżnią się w konkursie, otrzymają wartościowe nagrody.

**Głos Nauczycielski — Tygodnik**

Wydawca: Na zlecenie ZNP I. W. „NASZA KSIĘGARNIA” Redaguje: Komitet.

Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Smulikowska 6/8.

Kwartalnie 65 zł, półrocznie 130 zł. Należność za prenumeratę należy wpłacać do PPK „Ruch” Warszawa, Srebrna 12, konto w PKO I-14009.

Członkowie ZNP, którzy zgłosili prenumeratę w urzędach pocztowych w ramach prenumeraty zbiorczej, otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Redakcja rekwizytów nie zwraca. Stłakano i drukowano w Drukarni RSW „Prasa”, Warszawa, Smolna 10/12.

Zam. 2134. B-119749.

Nakład 97.000 egz.